

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cie Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
za pierwszą linię 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wielkości drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwach ni-
emieckich 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 1 guldenów
wo Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sbr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących (z wyjątkiem po-
stowego) w innych krajach za tyle same jak w Austrii,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma

nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Raehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 listopada.

francuzkich, w takim... musiałbyśmy... prefektów
z myślą, że ostatnia uchwała Zgromadzenia narodo-
wego, oddająca bezwarunkowo rządy Francji na lat siedm
w ręce marszałka Mac-Mahona, wywołała między lu-
dnością „ogólne“ zadowolenie, będące niby to jednym
względem, że naród pragnie spokoju i wytchnie-
nia. Ze atoli obecny obrót rzeczy nie wiele wróży
dobrego dla sprawy wolności i rozwoju republikańizmu,
wymownym na to dowodem organa republikańskie,
które mówiąc o ostatnich wypadkach, nie szczędzą farb
czarnych i malują przyszłość Francji w kolorach bo-
daj czy nie zanadto ciemnych. Temps jedynie nie
traci fantazyi i pociesza się, że lewica może poweto-
wać się przy obradach nad ustawami konstytucyjnymi.
Lecz za to prasa rządowa i półrządowa nie tai swej
radości a nawet Gazette de France, Patrie, Pres-
se i Assemblée nationale domagają się od rządu,
aby korzystając z chwili przystąpił energicznie do dzieła
przywrośnięcia porządku, a to „na postrach niegodzi-
wych a ku uspokojeniu dobrych.“ — Assemblée
nationale w ten sposób streszcza obecne położenie w
Francji: „Rząd zniewolonym jest wśród obecnych o-
koliczności pamiętać przedewszystkiem o tem, co wy-
rzekł Napoleon I: Kanalia (la canaille) miluje i szanuje
tego jedynie, którego się obawia.“ Co do złożenia
nowego gabinetu, nastąpić to ma dopiero po zała-
twieniu interpelacji p. Leona Say co do wyborów
uzupełniających. O kandydatkach do tek minister-
ialnych dotąd głuch; ani jednej w tej mierze wskazówki
ni w dziennikach ni w depeszach telegraficznych. Po-
dobno ks. Audiffret-Pasquier, tyle znienawidzony przez
bonapartystów, wejdzie do nowego gabinetu.

W izbie niższej austriackiej ukończono rozprawę
adresową. Po zamknięciu dyskusyi szczegółowej przy-
jęto większością głosów wypracowany przez dr. Her-
sta projekt adresu. Przeciwni niemu głosowali Polacy i
stronnictwa tak zwane państwowe. Po bliższe szczegóły z
Rady państwa i rozpraw adresowych odsyłamy do ko-
respondencyi z Wiednia i rubryki właściwej.

Dnia 19 b. m. dokonane zostały w Galicji cztery wy-
bory uzupełniające do sejmiku krajowego. Wybory te wy-
padły w duchu narodowym; w Sanockim wybrani zo-
stali pp. Gniewosz i Stonecki (zasiadali już w
przeszłej kadencji sejmiku), w Brzeżanach p. Cywiński,
w Tarnopolu zaś p. Szeliński — wszyscy wła-
ściciele większych posiadłości. — Na otwarcie sejmiku
lwowskiego zjeżdża p. Ziemiałkowski.

Wiadomości telegraficzne jakie dziś odbieramy w
sprawie załogi „Virginii“ coraz więcej zdają się
przemawiać za tem, że rzecz cała nie przybierze owe-
go groźnego charakteru, na co się w pierwszej zano-
siło chwili. Przykład niezwykłego umiarkowania, ja-
kiem odznaczył się prezydent Grant, pozostawiając
ostatnie w tej mierze słowo zwołanemu na 1 grudnia
kongresowi, dobrze oddziałło na gorącą Amerykanów
i ostudziło nieco zapal wojenny tamtejszej opinii publi-
cznej. Na ostatniej naradzie ministerjalnej uchwalono
uniknąć zbrojnych zawikłań. Co się tyczy Anglii, ta-
kawa widocznie usiłuje w całej tej sprawie, którą za-

interesowaną została już dla tego samego, że władze
hiszpańskie rozstrzelały sześciu poddanych W. Bry-
tanii zająć jak najumiarkowane stanowisko. Poseł
angielski w Madrycie zniewolił swego amerykań-
skiego kolegę do zaniechania zamiaru wyjazdu do
Hiszpanii, jak zapewnia „Imparcial“, nader
ogólnie i daleko jest od tego, aby wywoływać jakie-
kolwiek zawikłania. — Według telegramu do Indé-
pendance miał p. Figueras wczoraj pospieszyć do
Londynu celem zapewnienia gabinetu angielskiego, że
Hiszpania radaby całą tę niemłą sprawę załatwić na
drodze polubownej i dać Anglii, gdyby okazała się
tego potrzebna, odpowiednie zadośćuczynienie.

W każdym razie zachowanie się Anglii wpłynie
stanowczo na dalszy przebieg zatargu, który, jak to
wszystko za tem przemawia, nie stanie na ostrzu
miecza.

Z Białogrodu donoszą o nowym projekcie podróży
ks. Milana Serbskiego do Carogrodu, Petersburga
i Berlina. Tyle razy już mówiono i pisano o podróży
księcia do Carogrodu, że i dzisiejszą wiadomość przy-
strojoną w Berlin i stolicę carów, w wszelkiem po-
dać musimy zastrzeżeniem. Nie możemy równie odgadnąć,
jaki cel miałyby podróże księcia nad Spreję i Newę.

*** Wybory do parlamentu,** jak się dowia-
dujemy i jak wreszcie o tem już pisaliśmy, odbyć się
mają w końcu przyszłego miesiąca lub też najpóźniej
na początku stycznia r. p. Nie wiele zatem pozostaje
do nich czasu i wartoby było, aby ci, do których to
należy, zajęli się już teraz pracą do tychże, nie odkła-
dając jej na ostatnią chwilę. Już teraz komitety
wyborcze winny się zająć poinformowaniem każdego,
aby się dopilnował, by w liście wyborców nie był po-
minięty; materiały bowiem do list wyborczych obec-
nie właśnie władze administracyjne zbierają. Tu w
Poznaniu komitet wyborczy nie daje najmniejszego
znaku życia — jeżeli i na prowincyi po miastach też
samo się dzieje, wielu wyborców, którzy przed 1 pa-
ździernika na innych ulicach mieszkali, mogą być la-
two pominięci w listach wyborczych. Nado w niektó-
rych powiatach a tak samo i w mieście Poznaniu nie
wybrano kandydatów na posłów do parlamentu. —
Czas więc wielki zwołać walne zebrania i postawić
kandydatów. Przyczem jednak pragnęlibyśmy, aby
stawiano jedynie takich, o których wiadomo, że w ra-
zie obrania ich mandat poselski przyjmą.

Zgoda rozpocząć należy natychmiast agitację wy-
borczą i, raz jeszcze powtarzamy, nie odkładać jej na
ostatnią chwilę, jak to zwykliśmy czynić. Niemcy tak
tu w Poznaniu jak i na prowincyi od paru tygodni
rozwiązują w tym względzie czynność, my tylko — nie
nie robimy.

Pretensye liberalizmu.

Nowego autoramentu, nowej daty i nowe-

drugiej stronie wpadli w ręce patrolu. Nieszczęście
to groziło zgubą i emisaryuszom i całemu związkowi.
Jednakże wytrwałość skompromitowanych osłoniła in-
nych a niewyczerpana ludzkość komendanta uratowała
ich od srogię kary.

Tymczasem Szyrman odparł powstańców, twierdza
poczęła oddychać wolniej i znowu pomyślano o wy-
prowadzeniu podchorążych drogą, która zdawała się
swobodna: na Dżisnę, Wilejkę, do Wilna i dalej. —
Opatrzni w eskortę ruszyli więc prawym brzegiem
Dżiny. Po upadku wszystkich projektów i życzeń
było i to nie mało pociecha dla młodych spiskowców
wyjść za bramy warowni, ojczysty kraj przebiegać
okiem i co krok wyglądać, aza! nie zdarzy się jaka
okoliczność szczęśliwa. Nie długo już miały ich drę-
czyć wątpliwe nadzieje: za przybyciem do Dżiny za-
stał głośną wiadomość o powstaniu w Wilejce. Prze-
rażony dowódca, widząc na przodzie niebezpieczeństwo
a bez rozkazu nie śmiejąc wracać nazad, posłał raportu
do Dynaburga i czekał odpowiedzi. Zatrzymanym
wśród poruszających się rodaków podchorążym zos-
tało dni kilka do namysłu i wyboru środków. Do-
wiedzieli się o nich patryocy powiatu dzisiejskiego,
którzy już zamierzali w Łużkach podnieść broń jawnie
i uderzyć na miasto powiatowe. Mikołaj Kłot przy-
był do Dżiny, mając dwóch braci między uczniami
szkoły dynaburskiej, łatwo zbliżył się do ich kolegów,
wszedł w ściśle porozumienie ze spiskowcami. Były
projekt, żeby oficerów sproszonych na wieczorną za-
bawę do jego mieszkania przytrzymać nagle, garnizon
napaść i rozbroić. Ale nim te narady dojrzały, przy-
szło kilka kompanii piechoty moskiewskiej; władze
miejscowe wzięły się do środków ostrożności, ogłoszono
miasto na stopie wojennej, posterunki piesze i pikiety
koczackie rozstawiono dokoła. — Lękać się należało,
żeby podchorążych nie wyprowadzono na prawy brzeg
Dżiny. Jeszcze raz odważne ich przedsięwzięcia mu-
siały zamknąć się w samym widoku ucieczki. Trzy-
nastego dnia po wyjściu z Dynaburga spiskowcy uczo-
wie szkoły zostali powstańcami. Dokładniejszą wiado-
mość o szczegółach tego zdarzenia poda następny opis
skreślony po krótko przez jednego z mających w nim
czynny udział.

Młodzi emisaryusze w swoich mundurach moskie-
wskich, mniej niż ktokolwiek odpowiadali warunkom
trudnego posłannictwa. Nie dostrzegli więc nigdzie
żadnych symptomatów pożądanego: ostrożność wytra-
nniejszych patryotów, nawet zamysły i życzenia po-

go charakteru liberalizm niemiecki, odzywający
się mianowicie przez bibulaste medium tutej-
szych gazet niemieckich, ma do nas i do na-
szego pisma dziwne niekiedy pretensye i wy-
maga z powodu różnicy wystąpienia...
naszych częstokroć zgorzenie i objawy dozna-
nego zawodu. Zgorzenie owo i objawy dozna-
nych zawodów, — o ile są szczere, — bo i
o tem mamy mocny powód wątpić, — mają
swe źródło i naturalną przyczynę w różnicy
pojmowania między nami a niemi pewnych za-
sadniczych kwestyi, w nie mniejszej różnicy ro-
zumienia i definicyi mian i godeł, jakie owe
kwestye zasadniczej natury noszą i przybie-
rają. Stósujemy to mianowicie do zasadni-
czej kwestyi, jaką jest liberalizm, stósuje-
my dalej do jego miana, które wyszło
na hasło czy godło całego politycznego zastępu.
Co do nas, przyznajemy się stanowczo i otwar-
cie do zasady liberalizmu, jakkolwiek wy-
znawcy jego na Zachodzie a mianowicie wy-
znawcy jego i czciciele niemieccy uczynili
wszystko, aby pojęcie to i godło zbezczęścić
podobnie, jak swego czasu zbezczęścili pojęcie
i nazwę wolności tacy jej wyznawcy, jakimi
byli Jakóbinowie rewolucyi francuskiej. Na obro-
nie Jakobinizmu francuskiego można tylko po-
wiedzieć, że działał w epoce gorączkowej pod
wpływem podniecających namietności, że był
gwałtownym ale samorodnym i szczerym, kie-
dy przeciwieństwo nowomodny liberalizm niemiecki
rozmianięta się tylko na zimno a wyprawia
swe łamane sztuki, logiki i moralności pod
wpływem lokajskiego serwilizmu lub spekulacyi
karyerowej.

Liberalizm tego rodzaju dla tego, że
się mieni liberalizmem, a że my się libera-
lizmu nie wypieramy, odzywa się do nas
przez swe dzienniki tutejsze mianowicie, jak
powiedziano, z jakimś pretensyami koleżeń-
stwa i gniewa się, jak również powiedziano, skoro
doznaje z naszej strony zawodu. Otóż, jeżeli
doznaje zawodu i jeżeli go za każdym krokiem
doznawać będzie, naturalnym tego powodem
jest, że my bierzemy liberalizm i zasadniczą
treść jego na seryo, kiedy Niemcy, przyznający
się do liberalnego zastępu, bawią się próżną
łupiną jego nazwy, dawszy od dawna odprawę
rzeczy. — Cóż jest, zapytalibyśmy, treścią i
prawdą liberalizmu? — Piękna dewiza państwa
pruskiego: Suum cuique, ale praktykowana
na prawdę. Szacunek tedy dla wszystkiego,
co Pan Bóg stworzył a coby złość i przewro-
tność ludzka obalić chciała, szacunek dla prawa

kryła przed niemi zimną tajemnicą. Tylko dwaj Pla-
terowie i Rypinśki mieli szczęśliwsze spotkanie z je-
dną osobą, co ich od razu zrozumieć i zapalać bez
miary odpowiedzieć im była zdolna. W Kurlandyi
zjechali się w pewnym domu z Emilią Plater wraca-
jącą od krewnych z Infant do Litwy. Szczególniejsza
zaszła scena między temi osobliwymi postaciami po-
wstania. Młoda panienka nie mająca prawa rządzić
sama sobą, uroszysze przyrzekała kazać kilkusetcom
ludzi rzucić się na Dynaburg; trzej uczniowie szkoły
wojskowej, mniej moiżni od najniższego oficera, obie-
cali wydać twierdzę, która jeśli nie oczęm więcej, to
przynajmniej dla nich była mocnym więzieniem. Te
krótkie i treściwe układy zakończyła ceremonia również
znająca. Podchorążowie starożytnym obyczajem pa-
sowali nową towarzyszkę spisku na rycerza pannę i
jakby dla tego właśnie, że ten rycerz miał być po-
stawieniem litewskim, zamiast przypasać miecz do boku,
darowali mu strzelbę myśliwską. Fantazje imaginacyi
romansowej! Ktożby patrząc na nie z ustronia nie
wzruszył ramionami? A przecież za dni kilkadziesiąt
nie godziło się już nazwać ich dziecinistwem. Emilia
Plater została bohaterką, podchorążowie dynaburscy
zjednali sobie piękną pamięć w poważnych dziejach
narodowej walki. Czy ich zamiary względem twierdzy
były szaleństwem? to może nie pora rozpatrywać teraz.
— Są chwile, w których szal jest największym rozu-
mem, bo on tylko może coś zdziałać. Nie jeden dzi-
wny wypadek w ciągu przemienionej naszej wojny, dał
świadcstwo tej dosyć spospolitanowej sentencji, że wiel-
kie trudności nakładał strachów nocnych znikają za
dotknięciem śmiałej ręki. Szkoda, że mamy dziś kwe-
stye w swoim czasie nierozwiązane przez próbę. Bo-
daj lepijby nam było, gdyby wszyscy rozważni w na-
rodzie jak dzieci, jak młodzieńcy oszaleli byli z patryo-
tyzmu. Cokolwiekby, podchorążowie nie tracili serca.
Marzec upłynął dla nich w ufnem, chociaż i tęsknem
oczekiwaniu. Ale im bardziej zbliżał się termin wy-
marszu, tym bardziej poczyniała dręczyć niepewność i
niecierpliwość.

Kraj naokoło ciggle był martwy pozornie, żadna
wieść obiecująca poruszenie narodo-
we nie przedzieriała się do nich. Usiłując
jeszcze przypomnieć sobie, ofiarować swoje poświęce-
nie, powziąć wreszcie jakąkolwiek wiadomość, która-
by im wyraźniejszy cel działania wskazywać mogła, wypra-
wili skrycie listy w powiat wilejkiński. Za całą od-
powiedź przysłało im kilka ubiorów chłopięcych dla

narodowości, szacunek dla przekonania ludzkich
i ich zewnętrznych objawów, powstrzymywanie
się od czynów ucisku i despotyzmu w imię ja-
kiejbądź zasady czy firmy. Co do nas więc,
bądźmy zawsze przeciwnikami ucisku każdej
narodowości; co do nas, bądźmy zawsze sta-
nowczymi przeciwnikami ucisku wolności na
każdym polu, czy to politycznem, czy religijnem,
czy społecznem, a mianowicie, jak na teraz,
przeciwnikami systemu przewrotnego i niemo-
ralnego, jaki pod bluźnierczo nadużyta nazwą
„liberalizmu“, który ukoronowany został w
tak nazwanych prawach majowych, by postawić
nieomyślnie państwa w miejsce mającej być
zdetronizowaną nieomyślności kościoła. W sy-
stemie podobnym, choć strojącym się w pióra
samozwanczego liberalizmu, bądźmy zawsze
tylko upatrywali i potępiali grzeszne zachcianki
despotyzmu, obsługiwane niewolniczo przez ser-
wilistyczne narzędzia.

My w walce każdej nie żandarmów i poli-
cyantów uważamy za broń, ale światło i wolną
dyskusyę. Walka podjęta taką bronią i na ta-
kiem polu wykazywała, kto lepszy i mędrszy;
prowadzona tak, jak ją rząd w przymierzu z li-
beralizmem prowadzi, dowodzi dziwnej słabości
tych, co ją podjęli, daje od razu urok moralnej
przewagi przesładowanym. Precz więc z takim
liberalizmem, jak precz z jakobinizmem starej
czy komunizmem nowej rewolucyi francuskiej,
bezcieszczeni tylko miano i zasadę wolności.
Z takim liberalizmem, z liberalizmem, prze-
śladowającym w imię racyi stanu ideę narodo-
wości, skoro nie jest wodą na młyn jego; z li-
beralizmem, posługującym się żandarmami i poli-
cyą przeciw wyznawcom idei, choćby nawet idei
błędnej; z liberalizmem, podszezuwającym rząd
do przesładowania narodowości i religii; z li-
beralizmem tryumfującym nad każdym wypędo-
nym z granic własnego kraju zakonnikiem, cie-
szącym się jak nad zwycięstwem nad każdą
przez landrata opieczętowaną kościelną księgą;
z liberalizmem denuncyującym i odbywającym
dobrowolny wysięg z urzędnikami publicznego
bezpieczeństwa; z liberalizmem, odpychającym
prawdziwie liberalne zasady, ponieważ nie z
jego obozu wychodzą; z liberalizmem, który
mniema że spełnia swe zadanie, skoro rzuci kilka
obelżywych frazesów przeciw p. Blankenbergowi
lub Mühlerowi, kilka pochwalnych frazesów na
rzecz p. Bennigsen lub Falka, — by zresztą
nosić liberyą rządową w celach i zamiarach,
które nam szczerze obojętne, — z takim,
mówimy, liberalizmem, a nie innym jest dzi-

tych którzyby, chcieli się wymknąć z twierdzy. Myśl
ucieczki, ostatnia ze wszystkich, ledwie w najsmutniej-
szych przewidzeniach dotykana niechętnie, zjawiała się
dopiero przed nimi jako jedyna nadzieja, jako rada od
tych, na których pomoc rachowali tyle. Nieugięta wola
ucieczki wszystkich sił własnych na usługę ojczystej
sprawie szukała i w tej konieczności najwznieślijszej
strony. — Przy bramie Aleksandrowską zwaną,
w luncie był skład prochu, na polu w drewnia-
nym arsenale leżały wszystkie zapasy forticy. Jeden
tylko sztyldwach pilnował lunety, arsenatu każdy za-
tek podchorążym był znajomy. A więc, jeśli już ucie-
kać, to przynajmniej wysadzić lunetę, podłożyć ogień
pod arsenat. Zaraz jeden starał się o materiały palne,
inni o narzędzia do zaklepania dział spoczynających
odłogiem. Dzień wymarszu został już zapowiadany,
marszruta była przepisana na Widzę, Wilkomierz, Wil-
no, Białostok i t. d. Noc przed tym dniem miała być
terminem do spełnienia projektu spiskowych, droga na
Wilkomierz miała ich nie do armii Dybica poprowa-
dzić. Ale przekorny los i tego jeszcze pozazdrościł.
W wigilię dnia naznaczonego nagły goniec wpadł do
Dynaburga. Wszystkie starszyzna moskiewska zaalar-
mowała się gwałtownie, niezwykajny ruch powstał w
całej twierdzy. Spieszenie armaty zaciągnięto na wały,
stawiono wszędzie podwójne warty, rozsyłano liczne pa-
trole. — Podchorążowie dowiedzieli się, że goniec był
od generała Bezobrazowa, uchodzącego przed powstań-
cami z Wilkomierza; — że inny oddział partyzantów
zgromadzony koło Dusiat ciągnął ku Jeziorosom. —
Emilia Plater dotrzymała słowa, lecz dowiedzieli się o
tém w ściślejszym zamknięciu. — Bo jak zwykle bywa
w razach, kiedy podziemność władzy staje się ostrzej-
szą, i nikczemni donosiciele stają się pohopniejsi. Po-
zory, które przedtem nie dosyć oskarżały uczniów Po-
laków, teraz dały dostateczny powód zwrócenia na szko-
łę czynnej baczności. Wstrzymano wymarsz podchorą-
żych, zatarasowano ich koszary.

Wymarsz podchorążych z Dynaburga, ucieczka ich z Dżiny.

(Wyjątek z dziennika jednego z Podchorążych.)

Roku 1831 — miesiąc kwiecień.

Dnia 24 marca (5 kwietnia). Przyszły nakontem

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263,
264, 265, 266 i 267.)

Generał Szyrman z brygadą strzelców i 4 działami
wyruszył przeciw powstańcom dążącym nad Dżinę.
Sapery, kompanie robocze i cokolwiek żyło w twier-
dzy, drząc ze strachu, pracowało nad jej uzbrojeniem.
Spiskowcy pomagani we wszystkich swoich planach,
musieli cicho gryźć wędzidło, oczekiwać wypadków i
już nie z kwiecistych nadziei ale z odważnej tylko
rozpaczy snuć nowe widoki. Najbardziej ich przerażała
obawa pozostania pod strażą w murach twierdzy przez
cały czas walki. Jednakże w kraju niezupełnie zapo-
miano o dzielnej młodzieży dynaburskiej, która prócz
zapalać mogła przynieść tak potrzebną dla szeregów
włosciańskich znajomość sztuki wojennej. Patryocy
wiedząc, gdy podchorążowie mieli być prowadzeni z
Dynaburga, chcieli ich odbić na drodze i starali się
wcześnie dać im o tem wiedzieć. Przesłany w tym
celu z Widz włoscianin, potrafił dostać się do koszar
szkolnych; krewnym tych, co mu dali polecenie, wrę-
czył kartkę przyniesioną w obuwii. Było na niej na-
pisano: „My czekamy na was“. Te lakoniczne słowa
obudziły razem tysiąc gwałtownych uczuć, żadnego za-
spokoienia nie mogły. Jaka czeka pomoc, jak z niej ko-
rzystać, jak daleka chwila wybawienia? Na to roz-
rażnionym zagadkowemu obietnica trzeba było koniecz-
nie rychłej, wyraźnej odpowiedzi. Postanowili odważyć się
na wszelkie niebezpieczeństwo, żeby ją otrzymać. Ura-
dzono wyprowadzić dwóch z pomiędzy siebie do Widz
z tajemnym poselstwem i zaraz w gronie towarzysztwa
znaleźli się do tego ochotnicy. Udało się im wymknąć
twierdzy, przeszli Dżinę po wątnym lodzie; ale na

sięjszy prusko-niemiecki, nie wspólnego mieć nie chcemy.

Niech o tym wie raz na zawsze sfera narodowo liberalna, niechaj o tym wie jej prawowierna reprezentacja, niechaj nas zrozumie narzecze, niechaj pojmie charakter naszego liberalizmu i przestanie się dźwici, skoro nie dmie my i nie będziemy nigdy dęli w jej nędzną trąbkę!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył burmistrzowi Spangenberg w Ostródzie w obwodzie regencyjnym królewickim nadać order orła czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z nad granicy **Kongresówki**, 21 listopada.
(Nieprzyjęcie podania napisanego w polskim języku przez burmistrza we Wrzesni.)

Wiadomo, że Niemcy w zapale swym germanizacyjnym, zapatrując się na żelaznego księcia i ministra Falka, starają się wszelkimi sposobami usunąć nasz język ze szkół, administracji i sądownictwa a nas wykreślić z listy żyjących narodów. Dzienniki nasze podają nam codziennie wiele tego rodzaju przypadków a następujący świeży fakt świadczy o tym będzie najlępiej:

Do magistratu we Wrzesni przyniósł w tych dniach mój sąsiad ks. T. ze Stawu podanie w polskim napisane w języku i wręczył takowe samemu burmistrzowi p. Domkowicz, prosząc go o przyspieszenie sprawy. Lecz p. Domkowicz zwrócił natychmiast petentowi podanie z tym nadmienieniem, że podani pisanych w języku polskim od ludzi umiejących po niemiecku przyjmować nie może i że dla tego podanie jego odrzucone być musi. W końcu dał ks. T. tę radę, aby napisał podanie w niemieckim języku a prośbę jego zadość uczynioną będzie.

Wstrzymując się od dalszych uwag nad powyższym postąpieniem p. Domkowicz, chcielibyśmy go się tylko zapytać, od którego to czasu nie jest mu dozwolonym przyjmować podań w języku polskim, gdyż nam rozporządzenie takie wcale nie jest znanem. Nadmieniam nam tu przystępnie wypada, że p. Domkowicz jest Niemcem; że jednakże pomimo tego jak nam powiadano, dobrze włada językiem polskim, że więc podanie pisane w języku polskim przyjąć był powinien, tym bardziej, że sekretarz w jego biurze zatrudniony jest Polakiem, któryby mu mógł być pomocnym w przetłumaczeniu podania na język niemiecki.

Lwów, 19 listopada.

(Wybory do sejmiku w Stryju i w Drohobyczu. — Świętojura góra. — Rozruchy. — Potrzeba zgody.)

(T.) O rezultacie wyborów przedwzrostających ze Stryja pisałem już. Posłem miasta tego na sejm krajowy, został obrany żyd, dr. Fruchtman 296 głosami na 499 głosujących. Utrzymują, że p. Fruchtman jest Polakiem. Daj Boże, żeby nim i nadal pozostał.

Gorzej nierównie wypadły wybory w Drohobyczu. Dokładnych wiadomości jeszcze nie ma. Wczoraj wieczór, po wysłaniu korespondencji, nadszedł tu następujący telegram z Drohobycza:

„Głosujących 726, Antoniewicz (kandydat świętojurski, profesor gimn.) otrzymał 440 głosów, dr. Henryk Jasiński głosów 276. Wybory pod bagietkami dwa dni trwały. Wczoraj przerwane zostały burdą żydowską. W noc wybuchły w mieście trzy pożary. Dziś moskalofile i żydzi rozpoczęli bójkę z Polakami. Starostwo wojskiem i żandarmerją porządek robi. Rozdrażnienie wielkie. Obawa groźniejszych rozruchów. Protest przeciw wyborowi Antoniewicza założono.“

Czy do rozruchów większych i groźniejszych przyszło nie wiem, i wątpię, aby po wyborze walczone jeszcze, ale to, co się stało wystarcza. Telegram po-

te chwile, w których miały przeciw skończyć się nasze projekta, oczekiwania i nadzieje, wszystkie drżące. Ale trzeba było jeszcze wycierpieć wiele. Wczoraj posłańcy nasi do Widy, Michaś Bobrowski i Jan Klot puszczili się w swoją awanturyczną podróż. Przez jedną z ambrazur, przy której nie było sztyldwach, wymknęli się z twierdzy i nie postrzeżeni przeszli Dźwina po czerniałym, prawie krzającym się lodzie. — Serca nam biły, nie mogliśmy oddychać nim, nie staliśmy na przeciwnym brzegu. Przed nami zamknięto koszary nasze i we drzwiach straż postawiono, żeby nikt ani wejść ani wyjść nie mógł. — Zapewne ktoś z zauszników Rozena, naczelnika szkoły, doniósł mu znowu, że Polacy zgromadzają się i jakieś spiski knują.

Dnia 25 marca (6 kwietnia). Jeszcześmy nie wstali byli z łóżek, kiedy nam doniesiono, że Bobrowski i Kłota złapano! za Dźwiną na przedmieściu Grzywa i związanych do twierdzy przyprowadzono. Struchleliśmy na tę wiadomość. Równie należało nam lękać się o nas samych jak o pojmanych. Zaraz też dały się uczuć skutki nieszczęścia: po południu wszystkie odwachy napęliły się naszymi. — Rozmaite zarzucano nam winy a najbardziej, czemu nikt nie doniósł o wyjściu dwóch kolegów ze szkoły. — Przez kilka dni dawało się słyszeć, że dezertów mają rozstrzelać. — Ale zacy starzec, komendant Helwich, mimo podżeganie zwierzchników naszych, Rozena i Kossorotowa, nazwał winę swawolą dziecinną i uwolnił więźniów od srogi kary. Cigle jednak byliśmy w podejrzeniu i doświadczaliśmy mnóstwa przykrości. — Rozen śledził nas zawiązać, rewidował nasze stoliki. Wcześniej przygotowaliśmy się na taki przypadek; tylko u Rudolfa Kłota papiery i listy sekretne były nie schowane. Szczęściem że jeden poczyw kolega, chociaż Moskal, sprzątnął je w czasie rewizji.

Dnia 28 marca (9 kwietnia), — otrzymaliśmy rozkaz przygotowania się do marszu nazajutrz, już nie przez Widy i Wilkomierz, ale przez Dżinę, Wilejkę, i t. d. Cokolwiek bądź, zawsze to była radosna nowina, zawsze szeptało jakieś przecucie, że pierwszy ujrzymy naszych zbrojnych braci niżeli armią Dybica. — Uwolniono aresztowanych, wysłano naszych kwaternistrzów i cały dzień odbywały się rozmaite przyrzeczenia do drogi. — Prosiłem Rozena, żeby mi pozwolił przyjechać i szli, gdzie się komu podobało. — Łabuński, Płaterów, Pagowski, Rypniński i kilku innych oddzielili na chwilę nieszczęśliwego więźnia stanu Küchel-

wyższy dosadnie maluje oplakane nasze stósunkipolityczne i społeczne. Przyszło do tego, że obecniością z jednej strony Polacy, z drugiej Rusini i żydzi! Tak walczyliśmy podczas wyborów do Rady państwa tak teraz przy wyborach uzupełniających do sejmiku. Mniejsza o to, że partya ruska o jednego członka ma teraz więcej w sejmie, mniejsza o to, że p. Jasiński, który swego czasu dowodził w Dzienniku lwowskim, że prawo propinacji jest tym samym, czym nigdy było prawo zwane „jus primae noctis“ nie dotrzymał się do sejmiku; że w tym leży, że widocznie z dniem każdym tracimy na siłach tutaj w Galicji wschodniej, że Rusini pod wodzą św. Jura a posilkowani przez żydów są już potęgą, a najgorsze spożywa w tej właśnie waśni społecznej wyzyskiwaną oczywiście przez wspólnych wrogów.

Co pomogą protesta? faktem jest, że Rusini tak przeciw Polakom są podburzeni, że tak nas nienawdzą, iż woła — jak o tym świadczy ostatnio do Rady państwa wybory po miastach naszych, łącząc się z żydami i ich kandydatom dawać głosy, niż najuczciwsiemu i najczciwsiemu im Polakowi. Czy to nienawiść sztuczna, czy naturalna, nie wchodzi, fakt jest faktem, zaprzeczać mu trudno, i z faktem tym liczyć się należy. Dotychczas szło o wybory do Rady państwa i do sejmiku, a były to wybory w gruncie rzeczy mniej ważne niż te, które miały nastąpić w najbliższym czasie, a mianowicie powiatowych. W obec faktycznego stanu rzeczy, a stanu dla nas najopłakaniejszego, w obec obojętności i apatii, w obec niedbalstwa, lekkomyślności i niedołęstwa z naszej strony, można być pewnym, że bardzo wiele reprezentacji autonomicznych przejdzie w ręce partji nam najbardziej wrogiej, która już dziś głośno domaga się podziału kraju na część polską i ruską i która te dawne swe żądania będzie w stanie dziś bardzo silnie i skutecznie popierać, w ręce partji, która dostawczy się do władzy używać będzie wszelkich środków, byle żywił polski w Galicji osłabić, byle mu szkodzić, byle go zdobytych już praw pozbawić. Cóż pomogą protesta z naszej strony wnoszone przeciw temu lub owemu wyborowi, z powodu takiego lub owakiego nadużycia, tej lub innej nieformalności. Wszakże widzimy, że gdyby rozpisano nowy wybór n. p. w Drohobyczu, a Rusini szli razem z żydami znowu nasz kandydat upadnie. Tu głębiej sięgnąć, tu zlewnąć u źródła zaradzić należy, potrzeba będzie z Rusinami się pogodzić“.

*) Myślny potrzeba też od dawna czuli i nieraz w tym kierunku się oddawali. Trzeba się oddać na krok stanowiący i zgodę z Rusinami zawrzeć. Przyp. Red. Dzienn. Pozn.

Berlin, 21 listopada.

(Ze sejmiku.)

(m.) Więcej może teraz, niż kiedykolwiek, przekonanie się można o tym, że pod pigną i zwodniczą nazwą „liberalizmu pruskiego“ ukrywa się nie tylko fałsz ale i dążność do absolutyzmu. Wolność dla siebie i dla wyznawanych i wygłaszanych przez siebie zasad, swoboda najroleglejsza w działaniu — oż program polityczny liberałów pruskich, którzy samych siebie mienią tylko stróżami wolności. Bieda zaś tym, którzy inaczej działają i inaczej myślą się odważają; spotyka ich natychmiast nazwa feodałów, ludzi zacofanych, nie rozumiejących ducha czasu, nie kochających wolności lecz posługujących się nią dla chwilowej tylko taktyki i korzyści stronnicych. Niechaj tylko organ jaki, nie zowiący się według tutejszych pojęć liberalnym, za liberalnym przemawia projektem, niechaj członek sejmiku pruskiego, nie należący do stronnictwa narodowo-liberalnego, poważy się odezwać z żądaniem wolnomyślnych instytucji — w tej chwili posypią się oburające artykuły, pełne zarzutów i insynuacji najrozmaitszego rodzaju, bo kapłanami tej świętyni, przechowującymi skarb i tajemnice wolności, są tylko „narodowo-liberalni“; oni bowiem tylko wiedzą, ile i kiedy udzielać tej wolności narodowi, którego potrzeby im samym tylko było dano poznać. W takim położeniu znajdowało się i znajduje się teraz w obec organów liberalnych stronnictwo katolickie w sejmie pruskim, żądające ku oburzeniu prasy niemieckiej zaprowadzenia powszechnego głosowania przy wyborach do sejmiku a zniesienia natomiast systemu trzechklasowego — i zniesienia podatku od dzienników. Nie myślę w to wchodzić, czy słuszne są zarzuty, jako stronnictwo katoli-

beckera. — O dziewiętny wszyscy ubrani kompletnie zebrał się na dziedzińcu szkolnym. Pełno było widzów. — Ustawiono nas w kwadrat twarzami do środka, gdzie był stół nakryty, przy którym świąszczenie, pop z brodą, odprawiał modlitwy. — Na złość Moskałom nie zęgnaliśmy się i nie schylaliśmy głów, kiedy bili pokłony. — Rozen dąsał się i groźnie wyrybał miny; ale mało dbaliśmy o niego, bo szkoła była już zdana porucznikowi Wejssowi, który przy pomocy Stosza i Mussinowa miał nas prowadzić. — Skończywszy swoje ceremonie pop kropił nas wodą i dawał krest do pocałowania; a kiedy zaśpiewał: — Hospodi pomiluj Cara, myślny sobie cicho odmawiali przysługę nam dawniej z Litwy molli-tewkę: — „Boże, Ojcow naszych Panie! i t. d.“ — której każdy dobrze wyczuł się na pamięć, powtarzając co dzień rano i wieczór. — Po modłach zapraszał nas Rozen jeszcze raz do sali szkolnej na śniadanie. Podziękowaliśmy mu najgrzeczniej z ironją. — Znowu więc uszykowano nas w szereg i pułkownik Kopel odezwał się do nas z przemową, w której oświadczył nam, że bardzo niekontent z naszego prowadzenia się, że zasłużyliśmy na złą notę przez lekkomyślność okazaną w postępkach dwóch świeżo pojmanych kolegów; napominał później, żeśmy w czasie marszu dali do wody poprawy; zalecał nam nie oddalać się, nigdzie nie zostawać w drodze; a Wejssowi rozkazał każdego, któryby w czym przewinił, przy raporcie do Dynaburga pod sąd wojenny odsyłać. — Nakoniec zakomenderował: w prawo! — marsz, marsz — i tym porządkim opuszciliśmy szanowny Dynaburg. — Kolegom naszym, co się w twierdzy zostali, nie wolno było nas przeprowadzać. Czterdziestu gwardyjaków pieszych Jego Cesarskiej Mości, z rozmaitych łazetów zebranych ale kompletnie uzbrojonych, towarzyszyło nam bezbronnym, po dwudziestu z przodu i tyłu. — Mówiono nam, że dla tego ich dodano, żeby w przypadku bronili nas od powstańców. — (Nie chciano tej obrony nam samym powierzyć). — Weseli, idąc z podokosiem porucznikiem przekleli kłatkę, wzdychając tylko, że cała zastawała po nas. Wozy, na których był nasz pakunek, po mału ciągnęły się za nami. — W drodze jeden z nas ciągle wygrywał na klarynie: Jeszcze Polska nie zginęła, — a myślni śpiewali wszyscy, pewni będąc, że koledzy nie wydadzą a oficerowie nie zrozumieją.

Dnia 30 marca (11 kwietnia). — Przybyliśmy do Krosławia. Myślano, że jesteśmy jęncy wojenni z

kie przez powyższe projekta w sprzeczności stanęło z zasadami, złożonemi w sylabusie i od dotychczasowej przez to odbiegło polityki, jakoby schlebieniem wolności pragnęło zjednać sobie przychylność ludu a odrzucić go od dotychczasowych apostołów wolności, nie chcąc dalej przypominać owych czasów Rautera i Westphalena, w których właśnie za współudziałem stronnictwa katolickiego rząd ograniczył swobodę prasy i wyjątkowe uchwał prawa — faktem wszakże jest, że to stronnictwo teraz upomniało się o zmianę systemu wyborczego, którego nieprzyjaciółmi były zawsze organa liberalne i że więcej okazało się dbałem o liberalne instytucje niż stronnictwa liberalne. Ze to gniewa nie mało taką Nordd. Allg. Zeitung, Spensersche i National-Ztg. dziwić się bardzo nie można, bo łatwo utracić wpływ mogą w opinii liberalnej; należałoby jednak faire bonne mine a mauvais jeu i popierać żądania „ultramontanów“ bez względu na to, czy one od tych zaciętych pochodzą nieprzyjaciół. Takby niewątpliwie postąpiło każde stronnictwo, ale stronnictwo posiadające dobrą wiarę i posługujące się uczciwymi zasadami; nie pójdzie jednakowoż tą drogą stronnictwo narodowo liberalne, bo już dzisiaj nie posiada się z gniewu na tych, którzyby im berło wydrzeć chcieli, pomawiając ich o uboczne cele. Czy powszechne głosowanie, jakiego pragnie stronnictwo — to wszakże żądanie, które miały być ambasadzi dzienników niemieckich w skutek wniesienia tego projektu i że posel Windthorst, autor tych wniosków ręce zaciera z radości, że w taki kłopot wprawili liberałów pruskich i że udało mu się ich zdemaskować. Powodem bowiem, dla którego stronnictwo narodowo-liberalne popiera nie będzie projektu Windthorsta jest ta okoliczność, że wyszedł z obozu ultramontanów. — Już to przynależało, że zacyżają się sprawdzać słowa wyrzeczone przez Windthorsta przy obradach nad prawami kościelno-politycznymi: „to stronnictwo, przeciw któremu powstajecie bezustannie, uprzykrzy wam życie“ — bo o niczem nie mówią i nie piszą tutaj jak tylko o ultramontanach, którzy uroszły do liczby 89, wielką objawiają ruchliwość. Jutro na porządku dziennym Izby poselskiej interpelacya pana Windthorsta, żądająca wyjaśnienia stosunku prezesa i wiceprezesa do gabinetu pruskiego.

Posłowie polscy, jak mi zaręczano, zajęci sprawowaniem rugów wyborczych w tych okęgach, których wybory albo już zostały zakwestyonowane, albo przeciwko którym założono będą protesta. Do komisji petycyjnej wstąpił z posłów pruskich poseł Magdziński a nie poseł Moszczeński, jak mylnie podawały pisma.

Wiedeń, 18 listopada.

(Koło polskie. — Z sejmiku.)

W dniu otwarcia obu Izby Rady państwa 4 bm. zgromadzili się deputowani polscy i zawiązali koło polskie. Lecz chociaż Galicya wysłała do Izby drugiej 63 deputowanych, tylko 44 należy do koła polskiego. Albowiem jeden wybór z miasta Lwowa ma być jeszcze dokonany, 18 zaś deputowanych z wschodniej części Galicyi — między którymi 15 świętojuro-ców i 3 izraelitów niemieczonych — albo zapisało się do innych klubów, albo zajmując wyzyskujące stanowisko, zanim wybór ich będzie przez Izbę zatwierdzony.

Ponieważ niektórzy członkowie koła polskiego żądali przejrzenia dotychczasowego regulaminu jego obrad i zmian w tym regulaminie wprawdzie nie wielkich i w tym celu zaraz 5 b. m. wybraną została komisja oddzielna, przeto, dopóki nowy regulamin nie zostanie przyjęty, ukonytuowało się koło tymczasowo zawezwawszy na prowizorycznego przewodniczącego p. Kazimierza Grocholskiego, który ostatniej delegacji przewodniczył. Regulamin przejrzany, jest już przez komisję kołu przedłożony, przeto nastąpi w tych dniach przyjęcie regulaminu i stanowe ukończenie się koła wyborem przewodniczącego, jak tylko ukończonemi zostaną w kole rozprawy nad sprawami wniesionemi już do Izby i nie cierpiącymi zwłoki, lił pójść pożegnając się z generałem Daniłowem; nie dobrego! i tego mi odmów!

Dnia 29 marca (10 kwietnia). — Nasi nie czekali już niczyjego pozwolenia, rano gwałtem drzwi to jest nad projektem adresu, wypracowanym przez komisję pod przeważnym pana Herbsta wpływem, i nad

Polski prowadzeni; bo zawsze mówiliśmy po polsku, byliśmy bezbronnymi i strażą otoczeni.

Dnia 2(14) kwietnia. — Po wyjściu z Krosławia, nie daleko Drui, siadłem na wóz z Bobrowskim i Kłotem, dwoma naszymi zbiegami. — Spotkawszy jakąś kobietę pytał się jej po rusku: — czy chce, aby Polacy przyszli za Dźwiną? — Ona chociaż widziała nas w mundurach moskiewskich odpowiedziała śmiało: — Oj i bardzo! nie tylko ja jedna ale i wszyscy tu pragną tego. — Niezmiernie to nas ucieszyło. — Podobne odpowiedzi i musiał i nasz dowódca Wejss na swoje troskliwe wybadzowania otrzymywać, bo nieborak był ciągle jak na szpilkach.

Dnia 6(18) kwietnia. — Przed południem stanęliśmy w Dżinie. Naprzód dano nam kwatery w Kamionce na prawym brzegu Dźwiny; w godzinę potem kazano przeprowadzić się na lewą stronę rzeki. — Byliśmy wygodnie umieszczeni: ośmiu nas stało razem.

Ale Pagowski, który z drogi jeszcze był pocztą pociągł do swagra do Doroszkowicz, gdzie się i jego matka znajdowała, wyjechał u Wejss, żeby dwóch Płaterów, Łabuński i Rypniński bawili z nim na wsi przez cały czas naszego pobytu w Dżinie, i zabrał ich z sobą. — Będąc o pół mili, mogli co dzień spacerem przychodzić do miasta. Tegoż dnia rozszła się pogłoska o powstaniu w Wilejce. — Wejss stchórzył do reszty; prawie z płaczem prawił nam o wierności dla cara. — Ale komendant miejscowy miał więcej odwagi, uważaliśmy, że obmyślano środki obrony przeciwko powstańcom.

Dnia 7(19) kwietnia, — z rana odebraliśmy wiadomość, że się zatrzymamy w Dżinie z powodu rozruchów na dalszej naszej drodze. — Wejss posłał raport do Dynaburga o wszystkim, co się zdarzyło, i czekał rozkazu, jak ma postąpić. — Dnie następne schodziły dla nas spokojnie. Patryjoci z powiatu, a między innymi Henryk, Ignacy i Mikołaj Kłotowie, przyjeżdżali naradzać się z nami. Chwytały się rozmaitych projektów, zawsze jednak dawało się to przezwyciężyć, że umknąć z pod strazy do powstańców będzie dla nas najpewniejszą koleją.

Dnia 9(21) kwietnia. — Chcieliśmy już uciekać z Dżiny, ale się to nie złożyło.

Dnia 10(22) kwietnia. — Dowództwo nad nami objął jakiś major. — Kilka kompanii piechoty przybyło do Dżiny. — Podchorążym rozdaono broń lecz tylko Moskałom i Niemcom, powiadając że dla reszty

postępowaniem koła w dykusji adresowej, oraz nad projektem ustawy o pożyczce stu milionów złr. w celu zapobieżenia przesileniu przemysłowemu i handlowemu, rozwijającemu się z przesilenia finansowego. Jedną część deputowanych polskich — może większość — wybrać zamierza na przewodniczącego koła p. Bauma z powodu, iż jest neutralnym, bo nie zasiadał w dawnej delegacji i nie jest związany dotychczasową jej działalnością; drudzy głosować będą za p. Grocholskim, prezesem przeszłej delegacji.

Minister Ziemiałkowski oświadczył, że ponieważ na radzie ministeryjnej postanowiono, aby żaden z ministrów nie należał do żadnego klubu parlamentarnego, więc nie może być członkiem koła polskiego i nie będzie brał udziału w rozprawach jego i uchwałach; lecz jeżeli koło uważa za rzecz pożyteczną, aby był na jego posiedzeniach i udzielał żądanych objaśnień, przechodzić będzie na posiedzenia koła w charakterze posła sejmowego. Albowiem według dotychczasowego regulaminu koła posłowie sejmowi nie będący deputowanymi do Rady państwa a obecni w Wiedniu, mieli prawo znajdować się na posiedzeniach koła bez brania udziału w rozprawach. Ponieważ koło jednomyślnie uważało za korzystną obecność p. Ziemiałkowskiego na posiedzeniach, przeto jest im prawie zawsze przytomny. Dopiesienia podana przez Galicyjskiego klubu lewicy czy też centrum, było zupełnie mylnem.

Nawiasowo tu dodam, że chociaż pan Ziemiałkowski zamianowany został ministrem przez cesarza w najniższym dale Galicyi położeniu, bo po bezskutecznym opuszczeniu Rady państwa przez przeszłą delegację polską, i po uchwaleniu — pomimo wyjścia z Izby deputowanych polskich — ustawy o bezpośrednich wyborach, — słowem, chociaż objął posadę ministra po wielkim zwycięstwie stronnictwa niemieckiego centralistycznego, jednak umiał być na tej posadzie użytecznym krajowi. Albowiem nie tylko ta nominacja i jej przyjęcie dała możność Galicyi niewstąpienia na niebezpieczną dla niej, w teraźniejszym stanie rzeczy, pochłoniętą bezwzględnej opozycji, nie tylko nie utraciła żadnego z praw odzyskanych, ale nadto zdołała p. Ziemiałkowski wyrobić dla swego ministerstwa szerszy zakres działania, niż go miał p. Grocholski; każda dziś sprawa dotycząca się Galicyi jest załatwiana w ministerstwach wydziałowych dopiero po wysłuchaniu jego zdania, a gdy minister wydziałowy (np. minister sprawiedliwości, oświecenia itd.) nie zgadza się z jego zdaniem, spór rozstrzyga Rada ministrów pod prezydencyą cesarza. Nadto do każdego ministerstwa wydziałowego weszli za staraniem p. Ziemiałkowskiego, dla referowania spraw dotyczących się Galicyi. Wprawdzie nie jest to bynajmniej zmianą w prawno-politycznym stanowisku Galicyi w państwie austriackim, ale taka zmiana nie może być skutkiem kilkumiesięcznego działania jednego ministra wśród najnieprzyjajniejszych okoliczności. W każdym zaś razie nie należy lekceważyć zajęcia silniejszego stanowiska w radzie korony i zdobycy na polu administracyjnym, korzystnych dla narodowego i materialnego rozwoju kraju.

Przedstawiwszy w przeszłym liście z 14 bm. stan rzeczy na polu parlamentarnym, ugrupowanie się stronnictw w Izbie i ich dążenia a wyżej skład i siłę delegacji polskiej, pozostaje mi wskazać jakie stanowisko zajmąby powinna i jaką drogą postępować, oraz jak postępować w dotychczasowym działaniu Izby.

Wśród teraźniejszego położenia, które zarysowałem w przeszłym liście, należałoby delegacji polskiej unikać obecnie walego starcia się na polu politycznym, gdyż nie tylko naraziłaby się na nową a pewną klęskę, która szkodliwa dla kraju ściągnąć mogłaby następstwa, ale nadto wystąpieniem swoim stanowczym zjednoczyłaby na nowo przeciw sobie stronnictwa niemieckie, które poczynają się rozdzielać i w walkach na polu ekonomicznym, finansowym i prawnym staczanych rozłączy się prawdopodobnie całkiem i rozewąściły dotąd między sobą zwizg. Czyż roztrójny wódz będzie szukał bitwy wówczas i na takim polu, na którym zjednoczą się z pewnością przeciw niemu różne siły nieprzyjacielskie i zadadzą mu pewną klęskę? Czy też raczej będzie starał się przeniesić działania wojenne na inne pole, na którym sprzymierzone dotychczas oddziały nieprzyjaciół muszą się rozdzielić a nawet w części z nim się połączyć, by zwyciężką a

nie wystarczyło. — Miasto ogłoszone za będące oddł na stopie wojennej, i przedsięwzięto ostrożność jak w obec nieprzyjaciela. — Przy wszystkich rogatkach, stały posterunki piesze, a dalej łańcuch wedet kozackich; patrole posuwały się o kilka wiorst mianowicie w stronę południową.

Dnia 11(23) kwietnia, w sobotę przed wierzbną niedzielą (podług obrządku wschodniego), Pagowski pojechał rano do Michanowicza do Mikołajowa. — Za powrotem uwiadomił nas, że był wzywany dla widzenia się z Augustynem Chomskim, przysyłanym od powstańców z Łużek, wybierających się na zdobycie Dżiny. — Skutkiem narady odbytej między nimi, Chomski wziął na siebie wstrzymanie powstańców od wypawy przewyższającej ich siły, a nam pomoc w ucieczce. — O wiorst dwie od Dżiny w lesie przy Doroszkowiczach miał czekać na nas przewodnik, a o wiorst dwanaście, mieliśmy znaleźć przygotowanych trzydziści koni, tegoż dnia wieczorem. — Tak tedy przyszedł moment puścić się na los szczęścia: nie było czego czekać dłużej.

Zaraz po obiedzie zaczął się ruch nadzwyczajny między naszymi. — Szulo wyprawiony od kolegów bawigach w Doroszkowiczach zaniósł uwiadomienie do Dżiny, wszyscy przypuszczeni do tajemnicy, ujęrzeni nie bez wrażenia ostateczną chwilę namysłu; ale najcięższą próbę musiał znieść Pagowski. — Trzeba mu było opuścić matkę, zmieniać twarz nawet nie zdradzając sekretu. — Charakter tej zaonej patryjotki nie wzbułzał obawy, lecz ostrożność kazała oszczędzać tkliwość matki, a wreszcie spokojność jej samej, siostry i szwagra, na którego dom mogły spaść przesładowania mściwego rządu.

Pod wieczór Pagowski i znajdujący się przy nim czterej towarzysze, przywdziawszy grube płaszcze skarbowe, a wszystkie swoje rzeczy rzuciwszy nieładem, wymknęli się z Doroszkowicz do Dżiny. — Za przybyciem ich zaczęły się krótkie pytania od jednego do drugiego: — idziesz? — czy nie? — nie każdy którego gozdiło się zapytać, zdobył się od razu na odpowiedź: — idę! — namawiać nie stało czasu i cierpliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

korzystną dla kraju walkę st. czyż?

Delegacja polska zaznaczywszy tylko w rozprawach nad adresem stanowisko swoje na polu politycznym, zastrzegłszy prawa kraju i sejmu, stoczywszy nawet bój odporny głosowaniem przeciw adresowi, powinna starać się przenieść zaraz swoją czynność na pole ekonomiczne, finansowe i społeczne, na którym działanie jej ustawodawcze jest bardzo potrzebne dla kraju i na którym działać może pomyślnie, gdyż dążenia stronnictw niemieckich okazują widocznie, że rozdziela się na tym polu i że na nie delegacja polska przeprowadzić może ustawy i uchwały konieczne lub użyteczne, dla dobra kraju. Zresztą o rozgraniczenie zakresu działania sejmu od zakresu działania Rady państwa toczy się tak w sejmie jak w tej Radzie przez lat już dwanaście walka formalna a mało korzystna dla kraju, która teraz bez żadnej nadziei zwycięstwa mogłaby być dalej prowadzona. Przeto odroczywszy na później dalszy bój formalny o prawno-polityczny stosunek Galicji do całego państwa rakuskiego, bój nie będący zasadniczym dla nas Polaków, bo Galicja nie jest całą Polską, należałoby przystąpić do istotnego merytorycznego załatwiania zaległych spraw krajowych i państwowych tak w sejmie krajowym jak w Radzie państwa. W obu tych ciałach parlamentarnych zasiada rzeczywista reprezentacja naszego kraju i może w nich użytecznie dla niego pracować w celu podźwignienia go pod względem narodowym, moralnym i materialnym, oraz w celu szybszego zorganizowania choć tymczasowo państwa, zagrożonego przez potężnych wrogów w którym bądź co bądź część naszego narodu może się rozwijać i które przemienić się zwolna może w państwo związkowe narodów między Bałtykiem a Adryatykiem i morzem Czarnym osiadłych a złączonych w celu w wspólnej obrony wolności i narodowości każdego z nich w obec zagrażających im dwóch wielkich potęg.

Wprawdzie nieuchronnym jest teraz małe starcie się delegacji polskiej z stronnictwami niemieckimi przy uchwalaniu adresu, gdyż delegacja nie może milczeniem pominąć ustępu w adresie pochwalającego bezwzględnie ustawę o wyborach bezpośrednich do Izby deputowanych i musi wypowiedzieć, że uchwalenie i przeprowadzenie tej ustawy naruszyło statut krajowy. Ale wypowiadając to w mowie rozstrząsającej projektowany adres, nie powinna wywoływać wałnej bitwy. Wywołałaby zaś stanowczy bój przeciw sobie, gdyby w tej sprawie lub w innej politycznej zjednoczyła się z tak zwaną partją „prawego środka“ to jest z klubem hr. Hohenwartha, czyli z partją „bezwzględnej opozycji“. Zyskałaby 29 niepewnych sprzymierzeńców (taka jest bowiem ogólna liczba członków tego klubu w rzeczywistości a nawet według ogłoszenia Vaterlandu, który to dziennik jest organem tej partji) a wywołałaby natychmiast przeciw sobie do boju przeszło 200 deputowanych niemieckich i włoskich (z Tyrolu i Dalmacji), to jest koalicję skrajnej lewicy, lewicy i lewego środka; słowem, zjednoczyłaby znów te stronnictwa poczynające się rozdzielać. Powiedziałem, iż zyskałaby 29 „niepewnych“ sprzymierzeńców, albowiem klub „prawego środka“ składa się z różnych partji, łączących się tylko w negacyi a całkiem różnych różnych afirmacyjnymi zasadami. Nawet odłam tego klubu tak zwany „federacyjny“, nie jest federacyjnym w prawdziwym tego słowa znaczeniu, nie dąży do federacyi narodów historycznych w skład państwa rakuskiego wchodzących ale raczej do rozbitcia tychże narodów na siedemnaście prowincji i siedemnaście sejmików prowincjonalnych, nie mających narodowego charakteru i żadnego prawie znaczenia w obec scentralizowanej władzy wykonawczej, którą plan hr. Hohenwartha pozostawiał w tém scentralizowaniu.

Jakiegokolwiek zresztą byłyby zasady klubu „prawego środka“ sprzymierzenie się delegacji polskiej z tą partją bezwzględnej opozycji zjednoczyłoby napowrót wszystkie stronnictwa niemieckie i wpełniłoby delegację naszą w położenie, w którym, co najmniej, nie zdołałaby zdziałać nic korzystnego dla kraju a może szkodliwe osiągnęłaby dla niego skutki.

Większość nowej delegacji przyjrzałszy się bliżej położeniu rzeczy, zdaje się wstępować na drogę, którą według mego zdania, iść powinna. Unika stacjana teraz walk na polu politycznym, nie sprzymierzyła się z partją bezwzględnej opozycji ani przy wyborze prezesa Izby, ani przy rozprawach nad adresem, a jakkolwiek z nią nie jednoczy, nie wpada znów w przesadną obawę, że partja ta podobnie do niej w pewnych sprawach głosować będzie. Przy wyborze prezesa Izby delegacja polska postanowiła nie głosować na kandydata lewicy, lecz brać udział w głosowaniu i głosowała po większej części na p. Brestla; zaś klub bezwzględnej opozycji wstrzymał się poniekąd od głosowania, dając 28 białych kartek. W rozprawach nad adresem delegacja polska wzięła udział, a zabierając głos w jej imieniu przy dyskusji ogólnej p. Dunajewski rozstrząsał w obszerniej a zgręcniej mowie projekt adresu, wytknął ustępy, którym się sprzeciwia i w których większość komisji a z nią lewica idzie nawet dalej niż program rządowy, rozwinęty w mowie tronowej, wykażając, że większość ta pcha rząd dalej, niżeli on iść zamierza, i oświadczył, iż deputowani polscy głosować będą przeciw adresowi. Hr. Hohenwarth złożył zaś w imieniu swej partji krótkie oświadczenie, iż nie będzie brała żadnego udziału w rozprawach, głosując następnie przeciw adresowi. Nadmieniam to tylko dla scharakteryzowania kierunku, który bierze delegacja, zaś rozprawy nad adresem, rozpoczęte dzisiaj a zapewne na jutrzejszym posiedzeniu zakończone, streszczę w następnym liście.

Na zakończenie niniejszego listu dodam, iż krótkość czasu wyznaczoną na teraźniejszą wstępną sesję obu Izby Rady państwa, która najpóźniej 24 b. m. się ukończy, gdyż 26 listopada otwarte zostaną wszystkie sejmiki krajowe — jest powodem, że prawie codziennie od godziny 11 rano do 10 wieczorem trwają posiedzenia już to Izby pełnej, już to różnych jej komisji, już to klubów a względnie kół polskiego.

Z członków delegacji polskiej wybrani zostali przez Izbę: do komisji adresowej p. Kazimierz Grocholski; do legitymacyjnej sprawdzającej wybory zaproszone p. Józ. Baum; do petycyjnej pp. Leon Chrzanowski, Aleks. Dworski, Edw. Gniewosz i Ferd. Weigel; do ekonomicznej pp. Julian Dunajewski, Piotr Gross, Albert Mendelsburg; jednym z sekretarzów Izby obrany hr. Jan Krasiecki, a sekretarzem sekcji p. Chrzanowski. Wspomnieć należy, że większość oświadcza, iż miejsc w jakiej komisji zostawia dla deputowanych polskich, a delegacja polska stawia kandydatów swoich na te miejsca, których Izba wybiera. Uskarżać się przeto można nie na sposób wybierania, ale na to, że obecnie mniej stosunkowo niż dawniej pozostawia większość Izby miejsc w komisjach dla deputowanych polskich. Nakoniec koło polskie wybrało pp. Grocholskiego, Chrzanowskiego, Smarzewskiego i Gniewosza do obrony zakwe-

styonowanych wyborów deputowanych polskich, a pp. Zyblikiewicza, Grossa i Smarzewskiego do komisji budżetowej, której wybór w Izbie jest na porządku dziennym posiedzenia następnego.

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Deputowany Duncker zapowiedział następującą interpelację co do przyszłych wyborów do parlamentu: „Wedle doniesienia niemieckiego dziennika urzędowego odbywały się w dniu 13 listopada w Radzie związkowej narady nad przyszłymi wyborami do parlamentu i nad bezpłatnymi biletami na koleje dla członków parlamentu. Zapytuję się królewskiego urzędu:

- 1) Czy i jakie zapadły uchwały w łonie Rady związkowej w tym względzie?
- 2) Jaką instrukcją otrzymali pełnomocnicy pruscy co do głosowania w Radzie związkowej nad bezpłatnymi biletami na koleje dla członków parlamentu?
- 3) Na jaki termin rozpisanie wyborów i powołania parlamentu zgodziło się ministerstwo pruskie?”

Rada związkowa zgodziła się prawie jednogłośnie na bezpłatne bilety dla członków parlamentu, bo tylko reprezentant oldenburgskiego rządu uważał uchwałę tę za niezgodną z artykułem 32 konstytucji cesarstwa.

Posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w dniu jutrzejszym. Na porządku dziennym stoi interpelacja deputowanego Windthorst'a co do zmiany gabinetu. — Czy rząd wieciej powie nam to, co już przez półroczne swe wypowiedzi organa, wątpliwa powszechnie, wszelako odpowiedź ta będzie ciekawą, jeżeli w ogóle nastąpi. Nat. Ztg. dowiaduje się w dniu dzisiejszym, że i nowo mianowany starokatolicki biskup Reinkens będzie przedmiotem obrad Izby deputowanych, a mianowicie przy dyskusji nad budżetem, gdzie w artykule 2 rozdziale 120 zamieszczono następującą pozycję: „Dodatkowe wydatki, jednorazowe wsparcia, mianowicie dla nowego katolickiego biskupa 16,000 tal.“ Pozycja ta wywoła niezawodnie dłuższą dyskusję w Izbie, a prawdopodobnie energiczną opozycję ze strony frakcyi centrum.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 listopada. Na wczorajszym i dzisiejszym posiedzeniu parlamentu austriackiego była sprawa adresu wypracowanego przez dr. Herbst'a, a który pierw nim ujrzał światło dzienne uzyskał pochwały dziennikarstwa wierno-konstytucyjnego. Adres p. Herbst'a jest zupełnie zgodnym z adresem księcia Auersperga w Izbie wyższej, główny nacisk położono na sprawy finansowe i wyznaniowe; pod pierwszym względem ma p. Herbst te przynajmniej zasługę, że wysmagał należyście epokę szwindlu giełdowego i żądze łatwego wzbogacenia się, w ustępie zaś, gdzie mowa o ustawach wyznaniowych żąda przeprowadzenia zupełnej wolności wyznań i sumienia obywateli austriackich w ogóle i nienaruszalnego utrzymania niepodległości państwa w obec organizacji kościelnej w szczególności.

Przeciw projektowi wydziału adresowego przemawiają w imieniu Polaków: dr. Dunajewski i poseł szlaski Cienciula, następnie hr. Hohenwart, w imieniu Słowenów dr. Ratlag, Herman i dr. Vośniak, za projektem w imieniu Rusinów Kowalski, następnie w odpowiedzi na wywody Cienciuli deputowany miasta Cieszyna dr. Demel, dalej Giskra, następnie młodoniemiecki deputowany z Styryi i adwokat wiedeński dr. Foregger, Corolini, deputowany Bielska dr. Haase, wiernokonstytucyjny deputowany Lublany dr. Schaffer, następnie dr. Hönigsmann i dr. Rieger (wiernokonstytucyjny deputowany z Czech).

Imieniem delegacji polskiej przemawiał w myśl uchwały Koła polskiego dr. Dunajewski, który w półgodzinnej mowie wyłuszczył zapatrywanie delegacji polskiej na obecne położenie polityczne i na poruszone w projekcie adresowym kwestye ekonomiczne i wyznaniowe.

Mowa stwierdzając wiernokonstytucyjne usposobienie delegacji polskiej, zwraca się przeciw stronnictwu centralistycznemu, które samo jedno czuje się powołanem do reprezentowania w parlamencie idei wiernokonstytucyjnej. Jeśli delegacja zapatruje się odmiennie, niż większość Izby na pewne szczegółowe stosunki naszego konstytucyjnego ustroju, to przecież i po lewicy nie ma jednolitego poglądu i zgodnego zapatrywania się na wszystkie kwestye naszego życia politycznego.

W słowach drugiego ustępu projektu adresowego, które oceniając znaczenie i doniosłość wyborów bezpośrednich wyrażają przekonanie, iż powstała z wyborów bezpośrednich reprezentacja państwowa będzie w rzeczywistości powołana do wyudatnienia w prawdziwym świetle przekonania ludności i właściwych jej życzeń i pretensji, upatruje dr. Dunajewski obraz delegacji w ubiegłych sesjach Rady państwa, które również rzeczywicie powołane były do wyrażenia i obrony uzasadnionych żądań kraju.

W dalszym ciągu swej mowy oświadcza dr. Dunajewski gotowość delegacji polskiej przychylenia się do wszystkich projektów i środków, które mogą posłużyć do złagodzenia smutnych następstw ostatniej katastrofy finansowej i utrwalenia zachwianych podstaw handlu, przemysłu i rękodzielnictwa. W sprawie ustaw wyznaniowych żąda mowa uwzględnienia praw kościoła, który tyle milionów w Austrii liczy wyznawców. Stwierdzając uczucie o lojalności delegacji polskiej dla cesarza, składa mowa w imieniu tejże oświadczenie, iż deputowani polscy widzą się w konieczności głosowania przeciw projektowi wydziału adresowego z powodu wypowiedzianych w tymże zapatrywaniu i dążności, które nie odpowiadają ich politycznemu przekonaniu.

Po Dunajewskim zabrał głos w imieniu Rusinów p. Kowalski, który w dość nieszczyśliwej mowie zamknął wiernokonstytucyjne usposobienie ludności ruskiej, która dowiodła tego nietylko słowy, lecz także czynami, żądając spotęgowania znaczenia państwa jako całości przez niezawisłość idei państwowej, ubolewa p. Kowalski nad losem ludności ruskiej w Galicji, której język wykluczono tak ze szkoły jako też z sądu a która upośledzona przez administracyjny samorząd Galicji, spodziewa się pomocy od państwa. W końcu oświadcza mowa, iż posłowie ruscy głosować będą za projektem adresowym.

Po p. Kowalskim przemawiał p. Cienciula: Zabieram głos jako reprezentant słowiańskiego żywiołu w Szlasku. Mowa tronowa kładzie nacisk na zwrot ku lepszemu, który się dokonał w ukonstytuowaniu państwa przez wybory bezpośrednie. Nie po-

dzielim tego zdania, mówi mówca. Zawsze jeszcze bowiem w Izbie tej są luki jak za czasów delegacji sejmowych.

Co więcej, my Słowianie, którzy nie należymy do partji centralistycznej, nie możemy dziś powiedzieć z pewnością czy zachowamy miejsca nasze w tej Izbie, czy przy ztuczonym jej składzie pewnego poranku nie będzie nam tutaj za nadto duszno i czy nie opuścimy tej Izby. Zdaje się, jakoby ani doradcy korony, ani członkowie wydziału adresowego nie znali prawdziwego stanu rzeczy u nas.

Dla nas Polaków na Szlasku konstytucja jest iluzoryczną, albowiem ustawy zasadnicze, które ślicznie brzmią, albo nie bywają u nas wykonywane, albo bywają jednostronnie tłumaczone. W Cieszynie n. p. istnieje tak zwany „deutscher Verein“. Ale utworzenie podobnego na takich samych ustawach założyć się mającego stowarzyszenia polskiej ludności zakazaniem zostało pod pretekstem, że toby było niebezpiecznem dla państwa, staatsgefährlich.

Odezwy wyborcze stronnictwa polskiego kazano przez żandarmerie zabierać ludzom prywatnym z domów ich i konfiskować. Prasa centralistyczna miota obelgi ciagle na różne narodowości.

W urzędach i sądach językiem urzędowym jest niemiecki; rząd zaś nie uwzględnia skarg na te niesprawiedliwości. Jeżeli się u nas konstytucja w ten sposób wykonuje, nie możemy być zadowoleni samemi wyborami bezpośrednimi. Dopóki prawny był mniejszości poszczególnych krajów nie będzie zabezpieczony taką ustawą, jaką n. p. sejm czeski w roku 1870 dał chciat Czecho-Niemcom w artykułach fundamentalnych, dopóty konstytucja jest dla nas iluzoryczną.

Po zamknięciu dyskusji adresowej zabrał głos dr. Herbst, aby w dwugodzinnej mowie odeprzeć zarzuty przeciwników adresu a poprzeć swe wypracowanie. Przy głosowaniu przyjęto adres większości głosów.

Najbliższe posiedzenie w piątek 21 b. m.

FRANCYA.

* Paryż, 19 listopada. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego zagał w dniu dzisiejszym marszałek Buffet o 1 godzinie 25 minut. Do Wersalu zebrały się tłumy Paryżan, sala posiedzeń Izby nabita szczelnie przez publiczność. Na mównicę wstępuje były minister Napoleona III deputowany Rouher i w ognistej długiej mowie przemawia za plebiscytem, tak zwanym Appel an peuple. Wymowa eksministra Rouhera wywołująca raz po raz to śmiech ironiczny w Izbie, to szermirania i uwagi z prawicy, nie odniosła pożądanego skutku. Wniosek Rouhera odrzuciła Izba 499 głosami przeciw 88, 130 deputowanych wstrzymało się zupełnie od głosowania. Następnie po odrzuceniu wszystkich innych wniosków i poprawek wszedł deputowany Depeyre na mównicę i w długim wywodzie uzasadniał przyjęty przed rząd projekcji mniejszości komisji. Mowa deputowanego Depeyre spowodowała charakterystyczne intermezzo. Juliusz Simon porównał na ostatniem posiedzeniu Izby marszałka Mac-Mahona z generałem Bonaparte, który od zamachu stanu w d. 18 lutego żadnej nie poniósł klęski. Przeciw tej historycznej tezie powstał książę Broglie i w te odezwał się słowami: „Nie chęć zgłębiać wypowiedzianego frazesu, ale mam prawo upatrywania w nim alucyi do klęski, która w oczach całej Francji świętějšíą była aniżeli najświetniejsza zwycięstwo.“ Apoteoza ta klęski pod Woerth wywołała na całej lewicy takie oburzenie, że nie pozwolono mówcy dokończyć a deputowanego z Nancy Vanoy zawołał nawet: „Protestuję przeciw temu w imieniu Alzacy i Lotaryngii.“ Następnie wszedł na mównicę sprawozdawca komisji piętnastu Laboulaye i ponownie brał w obronę projekt większości komisji zalecająco go Izbie. Prawica żądała zamknięcia dyskusji i przystąpienia do głosowania. Już sądzono powszechnie, że wreszcie rozstrzygnie się kwestya prezydentury Mac-Mahona, gdy w tém ukazał się na mównicę wiceprezes gabinetu ks. Broglie i zażądał nocnego posiedzenia celem wyjaśnienia stanowiska rządu.

— 20 listopada. Deputowani powrócili dopiero oś 30 godzinie rano do Paryża. Cały dworec św. Łazarza obstawiony był przez policję. Wnętrze dworca wypróżnione już było o pół do pierwszego w nocy przez policję i nikogo już doń nie wpuszczano. Ulica amsterdamska była również odcięta dla publiczności i aresztowano nawet kilku ludzi. Zarządzono jak najostrożniej środki ostrożności. Silne patrole konne przebiegały bez ustanku bulwary i inne ulice, prócz tego wzmocniono wszystkie posterunki. Paryż pozostał zupełnie spokojnym, pomimo tego, że wiadomości o nowej dyktaturze Francji poruszyła wszystkich i krew zawrzała w żyłach Paryżan. W Wersalu wzburzenie było daleko większem, aniżeli w samej stolicy. Republikanie nie mogli się uspokoić nad odstąpieniem ich przez pewną liczbę lewego centrum i liczyli na pewne zwycięstwo. Bonapartycy rozpadli się przy głosowaniu. Sześciu z nich głosowało za Mac-Mahonem, sześciu przeciw niemu a sześciu wstrzymało się całkowicie od głosowania. Publiczność wytrzymała w sali posiedzeń Izby aż do samego końca posiedzenia. Ani jedna z Paryżanek i Wersalek nie ustąpiła z placu zanim się ostatecznie nie rozstrzygnęły losy prezydenta Mac-Mahona i losy Francji. Bliższe szczegóły o nocnem tém posiedzeniu nie doszły nas jeszcze.

Przed paryżkim sądem apelacyjnym rozpoczął się 18 bm. pozawczoraj proces przeciw radzie nadzorczej i założycielom upadłego towarzystwa Société Industrielle. Sprawa ta należąca do sądu zwykłego policyjnego, tym razem wytoczoną być musiała przed sądem apelacyjnym z powodu, że jeden z oskarżonych był minister i senator Lefebvre Duruflé, liczący obecnie już 81 lat, jest wielkim oficerem legii honorowej. Oskarżonymi są prócz tego Karol Bureau, założyciel towarzystwa, karany już po kilkakroć za oszustwa i podstępne bankructwa, dalej Jan Baptysta Randoin, były deputowany, hr. Ludwik Coëtlogon, były prefekt, markiz Radeport, bankier Bernard Hallbronn, Karol Paté, były generał dywizji i Karol Welesly agent wekslowy. Wszyscy oskarżeni są o oszustwo i udział w oszustwie. Sprawa ta toczyć się będzie przez kilka dni.

OŚWIATA LUDOWA.

Dyrekcja Towarzystwa Oświaty ludowej odbyła onegdaj plenarne posiedzenie, na którym obok załatwienia spraw bieżących jeden z członków Dyrekcji postawił wniosek, aby

Dyrekcja uchwaliła zakładanie bibliotek przy wszystkich znanych w Księstwie Towarzystwach przemysłowych, Czeladzi Katolickiej i t. p. w wartości przynajmniej 40 tal.

Dyrekcja poleciła wzmocnionemu na ten cel wydziałowi literackiemu skompletowanie i przedstawienie sobie w jak najkrótszym czasie spisu książek w skład bibliotek rzeczonych wchodzących mających.

Dyrekcja wniosek ten przyjęła i uchwaliła w tym jeszcze

roku rachunkowym t. j. do 1 marca r. p. założyć projektowanych bibliotek dziesięć w tych Towarzystwach przemysłowych, które w tym względzie najwięcej pomocy potrzebują. Następnie na Towarzystwa w rzeczonych bibliotekach zaopatrzone będą, w inne Towarzystwa uważało to Dyrekcja za niemożliwe ze względu na szczupłość funduszy. Przyjąwszy powyższy wniosek, postawiła zarazem i warunki, pod jakimi biblioteki rzeczone będą udzielane a mianowicie: Towarzystwo przemysłowe, które przagnie otrzymać bibliotekę, winno się wykaazać, że posiada odpowiednie szafy na jej pomieszczenie, dalej zobowiązać się, że uwiadnia szafę na jej pomieszczenie, dalej zobowiązać się, że trzymać będzie dla kontroli odpowiednie książki i katalogi, jakich mu Dyrekcja dostarczy, oraz że bibliotekę podda rewizji organów Towarzystwa Oświaty ludowej.

Na témże posiedzeniu roztrąszanym był i drugi wniosek tegoż członka Dyrekcji, domagający się założenia bibliotek dla dzieci uczęszczających do szkół elementarnych. Dyrekcja wskazała nam wnioskiem tym już to z powodu braku danych w tym względzie, już to szczupłości funduszy przeszła na teraz do porządku dziennego.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że dotychczasowa działalność Dyrekcji w zasilaniu książkami bibliotek ludowych znacznie jeszcze rozszerzoną zostanie, Dyrekcja bowiem czynność tę uważa za jedno z najważniejszych swych zajęć.

W dniu zaś wczorajszym Dyrekcja odbyła posiedzenie wraz z okręgowymi celem zastanowienia, się nad środkami, któreby przyczyniły się do zmniejszenia liczby członków, wzmocnienia organizacji i rozszerzenia działalności Towarzystwa.

Z okręgowych na posiedzenie przybyli pp. Oświecimski z Ostrzeszowskiego, Graff z Chodziejskiego, Węclewski z Śremskiego, Ad. Koczorowski z Wyrzyskiego, L. Karłowicz z Kroboskiego, B. Kościelski z Szamotulskiego, Brodnicki z Wągrowieckiego, Ruszczyński z Szubińskiego i Kiliński z Poznania.

Dyskusja prowadzona z rozumą a wszechstronnie doprowadziła do następnych wniosków.

Ze postanowieniem jest, aby okręgowi celem organizacji powi toż odbywali Walne zebrania.

Ze na tychże należy objaśnić cele Towarzystwa a nadto konieczność popierania tyle pożytecznej instytucji.

Ze dla wyjaśnienia dotychczasowej działalności Towarzystwa pożądanymby było, aby Dyrekcja zawiadamiała okręgowych tak o swej czynności jak i o stanie funduszy, aby takie powiadomienia były jak najczęstsze, ile możności miesięczne — na mocy bowiem tylko świadomości o działaniu Dyrekcji agitacyjna na rzecz Towarzystwa może być skuteczna.

Żeby dyrekcja główna swą czynność zwróciła do zakładania bibliotek, aby dalej prowadząc pracę przejrzenia katalogu dzieł ludowych, sformowany spis tychże wraz z ceną okręgowym rozczekała.

Żeby nadto zajęła się utworzeniem składów książek dla ludu przeznaczonych po małych miasteczkach, ku czemu okręgowi wskazał odpowiednie do utrzymywania podobnych składów osoby. — Żeby zajęła się wynalezieniem kolporterów, którym obok książek powierzać należy do sprzedaży obrazki świętych i osobistości historycznych polskich, znajdując przyltym, że dołpionym zakup tychże przez dyrekcję, jaki okręgowi przejrzy, uważają za nader stosowny i odpowiedni tak pod względem doboru jak i ceny.

Wreszcie wszyscy wyrazili się z żywą ochotą, uznając całą doniosłość i pożyteczność Towarzystwa oświaty ludowej do pracy dla niego i w tym celu zwołują też walne zebranie a oświecili się najzupełniej z całą czynnością dyrekcji objaśnić będą o niej ogół.

W końcu wyrazili życzenie, aby na walne zebrania przybył, który z członków dyrekcji dla tém bliższego poinformowania członków o pracy i działalności Towarzystwa i objawili ubolewanie, że dotąd niektórzy powiaty zorganizowane nie zostały, a nie zorganizowane dla tego, iż w nich nikt, mimo to, że przeważnie są polskie, nie znalazł się gotów do przyjęcia obowiązków okręgowego. Istotnie fakt to pożałowania godny!

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Trianon, 22 listopada. Proces Bazaina. J. Favre zeznaje o układach z ks. Bismarckiem w Ferrières i wspomina, że ks. Bismarck zapytwał go, czy pewnym jest posłuszeństwa Bazaina w obec rządu obrony narodowej, a gdy świadek nie mógł ukryć swego zadziwienia z powodu takiego zapytania, dodał Bismarck, że ma powód twierdzić, iż rząd obrony narodowej nie może liczyć na Bazaina. Zeznania te wywołują ogólne wrażenie.

Paryż, 22 listopada. Lewe centrum zrezygnowało z interpelacji co do niezwoływania kolegiów wyborczych. Republikańskie komisety wyborcze Sekwany i Oisy postawiły kandydaturę p. Calmon.

London, 21 listopada. Wedle wiadomości nadeszłych z Cap-Coast-Castle pod dniem 31 października r. b. napadły wojska angielskie dnia 27 b. m. na Aszantów niedaleko Dunquah i spaliły obóz takowych. Przy odbytym aż do Abakampra rekonesansie wzięto do niewoli wielką liczbę Aszantów.

Genewa, 21 listopada. Journal de Genève ogłasza dosłowne brzmienie noty wystosowanej przez szwajcarskiego posła p. dr. Kern pod dniem 5 b. m. do francuskiego ministra spraw zagranicznych ks. de Broglie'a żądającej, aby państwa, które miały udział w konwencyi monetarnej z r. 1865 (Francya, Włochy, Belgia i Szwajcarya) porozumiały się i poddały pod naradę kwestyą jednolitej złotej stopy menniczej. Nota oświadcza się w myśl takiej jednolitej stopy złotej.

St. Gallen, 21 listopada. Wielka rada kantonu St. Gallen pochwaliła znaczną większością głosów projekt do prawa, wedle którego duchowni zakłócający pokój konfesyjny a urzędu swego nadużywający do celów politycznych, karani być mają grzywnami do tysiąc franków lub więzieniem jednego roku a w razie powtórnym czasem lub zupełnem pozbawieniem urzędu. Równocześnie przekazano projekt ten komisji specjalnej do dalszego zdania sprawy i podania dalszych wniosków w obecnej jeszcze kadencyi.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXXIV

z dnia 19 listopada 1873 r.

Posiedzenie sądu zagał przewodniczący ks. d'Aumale w dniu dzisiejszym o 12 godzinie i rozkazał zwołać świadka Regnier. Świadek Regnier nie ma w Wersalu, zbiegł bowiem przed sądem. W skutek tego rozkazał przewodniczący odczytać piśmiennie jego zeznanie a komisarz rządowy zażądał, aby użyto przeciw niemu prawa przeciw zbiegom.

Następnie staje przed sądem gen. Coffinierés i opowiada o stosunkach Metz na wewnątrz. Gen. Coffinierés miał szczególnie na oku lazarety i pieczę okół rannych. Podczas oblegzenia prowadził dziennik, w którym zapisywał wszystko, co tylko zaszło w Metz. — Dziennik ten dodany został do akt. Dalszy świadek generał Jarras powiada, że cała jego czynność ograniczała się na wydawaniu dalej rozkazów otrzymanych od marszałka Bazaine'a. Emisaryusza Flahault nie widział nigdy, a służba parlamentarna była w ogóle bardzo źle zorganizowaną. Komendant Arnaus Kiviere zeznaje, że powierzchnie miał sobie naczelne dowództwo nad przednimi strażami pod Moulins. Major Gacia powiada, że Regnier zaprowadził do marszałka Bazaine'a. Następny świadek p. de Kératry zeznaje, że najwięcej chodziło rządowi narodowemu o to, aby mógł wejść w stosunki z marszałkiem Bazainem. W skutek tego wysłał rząd narodowy wielu emisaryuszy, ale żaden z nich nie powrócił. — Na tém zakończono posiedzenie. Następne w piątek.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Nowy Jork, 22 listopada. Dziś odbyła się w Waszyngtonie narada ministeryjna. Sądzą powszechnie, że nie przyjdzie do wojny, lecz nastąpi porozumienie. Lord Granville przez wzgląd, że gabinetowi madryckiemu niepodobna jest rzecz poinformować się dostatecznie w jednej chwili, o ile słusznymi są żale Ameryki, jest za tēm, aby później dopiero zażądać od Hiszpanii zadosyćuczynienia. Ministerstwo marynarki oświadczyło, iż może w przeciągu miesiąca wysłać do Kuby 20 okrętów wojennych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 22 listopada.

— * Jak się dowiadujemy, po śp. Leonie Wegnerze mianowany został przez ks. Arcybiskupa syndykiem przy tutejszym konsystorzu p. radca sądowy Jan Wyczyński z Międzyrzecza.

— * Jutro, w niedzielę, o godzinie siódmej wieczorem walne zebranie Kola towarzyskiego w Bazarze.

— * Teatr polski. Dziś w teatrze miejskim: Śluby panieńskie czyli Magnetyzm serca; jutro w teatrze letnim: Trzydzieści lat czyli Życie szulera; wreszcie we wtorek w teatrze miejskim: Kosa i Kamień, przyslowie dramatyczne przez J. I. Kraszewskiego oraz Okrężne, komedia Korzeniowskiego. W sobotę zaś Maryja i Magdalena, komedia, z wielkim powodzeniem na zagranicznych teatrach przedstawiana.

— * Roki sądu przysięgłych. Na czwartkowym posiedzeniu zasiadła na ławie oskarżonych niezamężna Rozalia Młotowska z Gołańczy, której prokurator zarzuca, że porzuciła dziecko swoje nowo-narodzone, które w skutek tego umarło. Przesłuchanie świadków a szczególnie opinia lekarzy sądowych wykazały, że dziecko ani godzinę po urodzeniu żyć nie mogło i że oskarżona prawdopodobnie po śmierci dopiero jego takowe opuściła. Przysięgli przeto uwolnili ją od zarzutów porzucenia i zabicia dziecka; natomiast uznali ją winną śmierci dziecka z niedbalstwa a deputacya sądowa skazała ją na mocy tego na rok więzienia.

— * Zmiany w personalie wyższym przy władzach sądowych w departamencie sądu apelacyjnego w Poznaniu w miesiącu październiku: przy sądzie apelacyjnym: referendarzys Głose w Wągrowie przyjęty został do tutejszego departamentu; kandydat prawa Renard i Schottlaender przyjęci zostali jako referendarjusze. Przy sądzie powiatowym w Międzybóżu: asesor sądowy Basch w Pleszewie mianowany został sędzią powiatowym z funkcją jako komisarz sądowy w Skwierzynie. Przy sądzie powiatowym w Międzybóżu: asesorowski sędziowski Roehricht z Wrocławia i Berndt z Frankfurcie n. O. mianowani zostali sędziami powiatowymi. Przy sądzie powiatowym w Pleszewie: asesor sądowy Wache w Skwierzynie przysłany tu został jako sędzia pomocniczy. Przy sądzie powiatowym w Poznaniu: asesor sądowy dr. Berwin przysłany tu został jako sędzia pomocniczy. Przy sądzie powiatowym w Rawiczu: sędzia powiatowy Eymann w Rogoźnie przeniesiony tu został. Przy sądzie powiatowym w Rogoźnie: asesor sądowy Sprockhoff w Wrocławiu przysłany tu został jako sędzia pomocniczy.

— * Mieszkaniec Jerzy, schodząc w piątek rano po drabce z gołębnika, spadł z niej tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. — Tak samo pokaleczyli się dwaj mularze, którzy z wyższego spadli pietra nowego, budującego się pod Bartoldem browaru p. Stoka.

— * Kradzieże. Z podwórza przy Dominikańskiej ulicy skradziono dwie geśi. — W Starym Bojanowie schwytano dwóch tutejszych rzemieślników, gdy się właśnie dopuścili chlebi kradzieży.

— * Doniesienia policyjne. Zgubiono czarna jedwabną krawatkę damską, haftowaną i srebrny zegarek cylindrowy w kapsułce i ze srebrnym łańcuszkiem; znaleziono kawał nowego srebra ważącego 8 funt. 9 łotów, dwie laski, czarny jedwabny parasol z futerałem, 2 małe rzemienie, miech z 2 szefkami żyta i miech z cebulą.

— * Z rozkazu władzy policyjnej czyszczą się obecnie w Jerzycach, należących teraz do VI rewiru policyjnego, wszystkie rowy przy ulicach, które zupełnie zalewają byt zapalone. — Obecnie sporządzają też długą baryerę drewnianą na Górnej Wildzie, stojącą nad główną jej drogą, która bardzo już była zniszczona.

— * W borach p. Taczanowskiego z Szyplowa odbyła się dnia 19 m. b. nagana, podczas której ubito 18 rogaczy, 45 zajęcy, dwa lis i 3 ciżniewce a nadto wielkiego dzika. Dzięki w tamtejszej okolicy są nader rzadkie zwierzęta.

— * Zwracamy uwagę interesowaną w tem publiczności na biuro informacyjne i pośredniczące p. Leona Pilaskiego w Berlinie, Dorotheenstrasse nr. 78/79.

— * Procesem marszałka Bazaine'a interesujących się bliżej czytelników zwracamy uwagę na dzieło pułkownika armii nadreńskiej Charles Fay, tłumaczone na język polski przez pułkownika E. Callier, wyszłe w Poznaniu nakładem L. Merzbacha 1871 roku.

— * P. Wojciech Gerson, artysta malarz, warszawianin, otrzymał stopień akademika Akademii Sztuk pięknych w Petersburgu.

— * Na benefis p. Modrzejewskiej grać mają w Warszawie: „Don Carlos“ i „Szyllera“.

— * Niezbity liczne grono naszych badaczy historycznych, pisze Gaz. Polska, utraciło znowu jednego z dzielnych pracowników. Donoszą nam bowiem z Mitawy, że w dniu 16 (30) października r. b. umarł w tym mieście Ignacy Buszyński, b. marszałek powiatu rosińskiego. Małż to był wielkiej zaćności i uczony skromności niepospolity; zajmował się gorliwie do zgonu badaniami historyczno-krytycznymi, opracowując monografię miejscowości krajowych, dzieła dziejownictwa ziemieństwa. Mitujący nauki dla nauk, chciał być użytecznym społeczeństwu na każdym stanowisku, lecz nie szukał złądy chwały ani rozgłosu i prace swoje wydawał bezimiennie lub tylko po początkowych słowach I. B. oznaczane. A jednak nie jedna, aczkolwiek nie wielkich rozmiarów, treścią swoją i bogactwem danych będzie w historiografii w wieczne czasy zaszczytnie wspomnianą.

— * Zanim kto skreślił obszerniej jego życiorys, jak na to zasługujemy, podajemy tu niektóre wiadomości o szczegółach biograficznych, udzielone nam od najbliższych mu osób.

Ignacy Buszyński urodził się 24 marca 1806 r. (nie 1807, jak mylnie w encyklopedii Ungra podano) w majomości swych przodków Szawoty Białe zwanej, w gubernii kowieńskiej, powiecie rosińskim położonej. Nauki początkowe pobierał w gimnazjum krocimskim, wyższe ukończył na uniwersytecie wileńskim, mając współtowarzyszy, którzy później zaszczytnie w społeczeństwie i piśmiennictwie zajmowali stanowiska, a z wielu zachował przez całe swoje życie przyjaźnię, nawet serdeczne stosunki, bo kochał ludzi i był też od nich kochany. Początek urzędował w Petersburgu, najprzód w ministerstwie dworu, później w ministerstwie spraw wewnętrznych. Tam wolny czas od zatrudnień obowiązkowych poświęcał studiom czynionym w metryce litewskiej i bibliotekach publicznych, zjadł zgromadził bogaty zasób nieznanych z kądziąd danych, któremi tak obficie celił wszystkie ogłoszone dotąd jego prace. Po powrocie na Żmudź pisał różne artykuły do Kuryera litewskiego i Tygodnika ilustrowanego, osobno zaś ogłosił „Opisanie historyczne kościoła rzymsko-katolickiego na Żmudzi, Wilno 1869 r.“, „Dubissa, główna rzeka w dawnym Księstwie Żmudzkim“ tamże 1871. W dziełku tēm mieści się pełno bardzo ciekawych opisów nadbrzeżnych osad, w których niejednemu jest sprostowanie błędnych dotąd o nich wiadomości, chociaż uświęconych znakomitemi powagami historycznymi. „Kroć, ich przeszłość i stan obecny“ tamże 1872. Praca zalecająca się podobnie ścisłą i bezwzględnie krytyką obok dokładnych wiadomości bez oszczędzania poetycznych podań, które upaść muszą dla miłośni prawdy. Znajdują się zać obecnie pod prasą, wychodzące nakładem Zawadzkiego w Wilnie utwory: „Opisanie historyczne powiatu rosińskiego z dołączeniem krytycznym opracowanej listy jeneralnych starostw Księstwa Żmudzkiego“ i drugi „Opisanie brzegów rzeki Niewiaży“. Pozostało nadto przygotowane do druku „Opisanie dawnego starostwa żmudzkiego“ i jego Pamiętniki.

W ostatnich czasach złożył ciężką i długą chorobą, owdowiawszy przed dziesięciu laty, zgaś na rękach jednego syna Józefa, starszego się iść w ślady ojca, i córki zamężnej Kiersnowskiej.

Pochowany na omentarzu rzymsko-katolickim w Mitawie.

— * Od Zarządu głównego Towarzystwa Bratniej Pomocy w Paryżu odbieramy następującą odezwę.
Do Rodaków w kraju i za granicą:
Bracia!

Nie raz już mieliśmy powód odzywania się do polskich serc Waszych w imieniu i w interesie cierpiących na tułactwie Żmudków. Nie tajemno Wam przeto, jak wielką jest liczba emigrantów narażonych na nieustanną walkę z niedostatkiem. Wiece, w jak rozpaczliwym położeniu znajdują się zgrybiali wiekiem a w dodatku dotknięci jeszcze chorobą lub kalectwem weterani polskiego wychodźstwa, — jak straszną przynajmniej nęda biednego na obczyźnie rzemieślnika, nie będącego w stanie ciężko zarobionego groza wyżyć licząc na rodzinę, — jak jest obarczony, lub co gorsza, zupełnie pozbawionego pracy a tu samem i środka do życia.

Podobnie oplakany a równie bolesny ile prawdziwy niestety stan nieszczęśliwych braci naszych wzbudził w wielu z Was łitość i współczucie. Dobroczynne serca czulić na niedolę tułaczy Żmudków skwapliwie pochwylić sposobność zrobienia dobrego uczynku, spełnienia jednego z najświętszych i najszlachetniejszych zarazem obowiązków. Galicya zwłaszcza nie szczędziła nam ofiar, dzięki którym nie jednę łzę otrzeć, nie jednę egzystencję z obieg głodnej śmierci wyrwać potrafiliśmy.

Potrzeby wszakże nieszczęśliwych są nieustające a w obecnej chwili większe jak kiedykolwiek. Zbliża się najnieprzyjawniejsza dla biednego pora: głodny chłodem jest jeszcze zagrożony a na domiar jakoby nieszczęścia ciężką w tym roku przepowiadają nam zime. Drożyna przystęp coraz większa, ceny najpiękniejszych artykułów żywności z każdym dniem niemal rosną; chleb nawet, ta jedyna strawa ubogiego, nie stanowi w tym względzie wyjątku. Przy ogólnej stagnacji w handlu robotnik bardzo często pracy jest pozbawiony a jeśli podobnego rodzaju klęska dotyka dziś wielu krajowców, cóż dziwnego, że drzewi warsztatu zamknięte dla cudzoziemców.

W obec tego wszystkiego za świętą a uciążliwą poczynujemy sobie obowiązek odezwać się do Was, Rodacy, z usilną prośbą, abyście trwać chcieli w szlachetnym dziele braterskiej pomocy. Naśladujcie w tēm mierze licznych emigrantów, którzy acz niezamożni, dzielą się przecież, z nima, najczęściej własnych potrzeb, z biedniejszym od siebie bratem.

Spieszcie więc z ofiarą, pamiętając, że każdy dzień, każda godzina powiększają cierpienia istot, których nęda nie dostępną stała się towarzyszą. Wiercie nam, że jeżeli kiedykolwiek to dzisiaj, jeśli gdzie tu tutaj wielkie ma zastosoowanie maksyma: bis dat, qui cito dat.

W końcu przyszłego miesiąca ogłosimy roczne szczegółowe sprawozdanie z obrotu funduszu Zarządowi naszemu powierzonych. Ofiarodawcy dobitnie będą mieli sposobność przekonać się, jak zbawienno miały skutek miłosierne ich uczynki. Ufni, że i tym razem odezwą naszą znajdzie odgłos w Kraju jak na emigracyi, mamy zaszczyt przelać Wam, szanowni Żmudkowie, braterskie nasze pozdrowienie.

Paryż, dnia 20 października 1873 r.
Długosz Józef, Dygatt Ludwik, Korabiewicz Edmund, Mazurkiewicz Wincenty, Ostrowski Karol, Ks. Omiński Antoni, Staniewicz Sylwester.

N. B. Korespondencye do Zarządu nadsyłane być winny pod adresem Ks. Omińskiego, rue Clisson, 16. — Na wnoszone ofiary wydaje pokwitowania kasyer Wincenty Mazurkiewicz.

— * Szale Kaszmirskie. Któż nie był zdumiony na widok liści mających kształt serca, podługnych, poczętych w żąbki na widok roślin z gatunku traw, znanej powszechnie pod nazwą begonia? Uwierzyć niechciecie, że liść taki widać gładką trawę z szlachliwym cieniem i linie delikatne ubarwienie stopniowanie odcieni; u spodu zaś liści koloru wiśniowego i wielkie kwiaty różnej barwy.

Jest to begonia z Indo-Chin. Ani jedna dama modnego świata nie domyśla się, oglądając je roślinę, jak dalece takowa przyczynia się do podniesienia bogactwa jej stroju.

Wiadomo, że szale najwięcej cenione pochodzą z okolic kraju zwanego Kaszmiem. Okolica ta jest położona na samym krańcu Indyi w stronie północnej u stóp gór Himalajskich, najbardziej wysuniętych ku środkowej części Azji. Tam napotkacie można ludność robotniczą, której wyróbki nie zdołała jeszcze prześcignąć dotąd żadna inna część świata. Artyci kaszmirscy przebijają wysoki góry i tam w stronie północnej poszukują delikatnej wełny, jaką mają na sobie dzikie kozy Tybetu.

Desenie gałązek palmowych i wielkich liści tej rośliny na kaszmirach należą do najbardziej odznaczających się i stanowią dowód prawdziwości ich pochodzenia. Desenie zaś to nie są bynajmniej wynikiem kaprysu lub inagynacyi.

Natura na Wschodzie wydaje liście o cudnych kształtach; na nich słone rysuje i wyślicia kolory o najdelikatniejszych deseniach; artyci kaszmirscy naśladują to wszystko, jak niegdyś rzeźbiarze greccy naśladowali kształty akantu u kapitełowy stylu korynckiego.

Czy liście te są begonia?

Dziś, gdy ogrodnictwo sprawdziło z Indo-Chin te wspólną roślinę, można, admirując jej liście, poznać zarazem, jak dalece geniusz dekoracyjny robotników Kaszmiru reprodukuje wszystko w najwspanialszy i uduński sposób. Oglądając te rośliny w Azji przy cudnym świetle dziennym, o świetle, o wschodzie słońca, w południe i nawet wieczorem można ocenić wytworny gust mieszkańców Wschodu pod względem naśladowania natury.

Kiedy przy końcu zeszłego stulecia Francuzi przybyli do Egiptu, zostali mocno zdziwieni widokiem tkanin z kaszmiru zdobitych mieszkańców Wschodu, w formie szalów, szarf, zawojów, kaftanów, sukien, tunik. Oczy ich napawały się świętością kolorów. Podziwiali oni tkaniny te, przysłane w każdym klimacie, zdobione kształtami liści, dodające strojom pewien wdzięk i powagę.

Szale i szarfy pojawiły się we Francji jednocześnie ze zwycięstwami Piramid. Zyskały od razu uwielbienie kobiet. Od tego czasu stały się przedmiotem mody. Za konsulat i cesarstwa mania noszenia szalów opanaowała wszystkich; żadna kobieta modnego świata nie ukazywała się bez kaszmiru, którego cena wynosiła kilka do kilkunastu tysięcy franków. Jakkolwiek moda pod tym względem nieco ustała, jednak nie jest całkiem zaniechana.

— * Starzy ludzie nigdy nie mogą się ośwoić z myślą o bliskiej śmierci. Kamerdyner marszałka de Loison, liczącego osmdziesiątą trzecią wiosnę swego żywota, oznajmił swemu panu, że umarł przyjaciel jego, ksiądz de M., starzec dziewięćdziesięciosześcioletni.

— * Nie dziwi mnie to bynajmniej — odpowiedział marszałek. To był ogromny wady i limfatyczny. Mówiłem zawsze, że ten człowiek się, nie wychowa.

— * Inserter zamieszczony nie dawno w berlińskim Inteligenzblatt dowodzi, jak dalece można się ludzkie zafęcia. Inserter brzmi: „Poszukując za odpowiednim wynagrodzeniem operatora do wyrzynania swych włosów z głowy.“

— * Chińczycy mają ustaloną sławę wielkich zazdrośników. Między innemi nie pozwalają oni lekarzowi dotykać pulsu swoich małżonek. Kiedy skończą piękność dostanie gorączkę, oświadczają jej rękę nitką jedwabną nader długą, której koniec trzyma w palcach przywołany lekarz. Uderzenia pulsu wywołują słabe wstrząśnienia nitki, z których syn Eskulapa wyprowadza wniosek o stanie zdrowia pacjentki.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 23 listopada Klemens pap.; w kalendarzu słowiańskim Chwałimiry.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 36, zachód o godzinie 3 minut 56.
Dnia 23 listopada 1609 śluby Maryny Mniszchówny z Dymitrem. — 1793 zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

Pojutrze w poniedziałek dnia 24 listopada Chryzogona; w kalendarzu słowiańskim Lechosława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38, zachód o godzinie 3 minut 54.
Dnia 24 listopada 1700 bitwa pod Olkienidami. — 1768 konstytucya sejmowa przeciw różnovercom. — 1767 konfederacya malkontentów.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku nr. 47 i zawiera: Brak wytrwałości. — Kobieta w historii sztuki: IV. Helena. Powieść Turgenjewa. (Ciąg dalszy.) — Wyższe wykłady naukowe dla kobiet w Rosyi. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 47 i zawiera: Fabrykacya spiritusu z buraków. — Piekarstwo. — (Dokończenie.) — Wiadomości literackie. — Wiadomości różnicze: Wystawa chmielew. — Pomnik Thiera. — Kongres w Trewirze. — Konsumpcya jaj. — W kwestyi robotniczej. — Poprawa moczaru. — Sprawozdanie z handlu bydlętem pociągów i do chowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia. — W odcinku: Opis niektórych wzorowych gospodarstw Flaudry.

— Rólnika wyszedł tomu XIII. zeszyt 5 na listopad i zawiera: Hodowla zwierząt. Napisał Aleksander Trylski. Część pierwsza. (Ciąg dalszy.) — Fabrykacya krochmalu w gospodarstwie wiejskiem, przez Albina Kohna. (Dokończenie.) — Nieco o azocie. — Ulepszenie łąk torfowych. — Dział maszyn rolniczych na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r., przez Pr. T. Ryłskiego. — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące. — Część urzędowa.

— Szczytna lwowska wyszedł z druku roku V Nr. 40 i zawiera: Epilog do komedii wyborów. — Wielmożny Kalsanty herbu „Dobrynos“. — Obrazek charakterystyczny. — Kwik bolesny Rabina. — Podstępne podczas przedstawienia tragedii Faust. — Gogo. — Pokiosie wyborów. — Korespondencye redakcyi. — Feleton. — Bakała bez tytułu. — Artkuł jeden, który się cenzurze nie podobał, zasmarowała takowa na sposób moskiewski czernidłem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 22 listopada.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skrzydło-ki z Ocieleszyna, Treskow z Biedruska, Chłapowski z Bonikowa, ks. dziekan Pawłowski z Lussowa, p. Szczytnika z Klon, Oświecimski z Oświecim, Brodnicki z Niesiołowie, Banachowicz z Wrocławia, Łaszczyński z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORZEŁEM. Gostowski z Zajączkowa, Górski z Jaraczewa, Polaski z Wolsztyna, Skrzydlewski z Sulęcina, Leszner z Bagrowa, Gierkowski z żoną z Król. Pol., Karpinski z Pokrzywnicy, Pulst z Trzebiśławek, Graff i Grassmann młodszy z Prochnowa, Szołtowski z Wągrowca, Bentkowski z Kurnika, Garczyński z Gniezna, Jakób Cantor z Czarnkowa, Krajewski z Wrocławia, Koraczewski z Brzeźna, Welelewski z Góry, roduństwo Schlosser z Morawii, Micara z Żabikowa.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Kolęj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mies. o godz. 7 m. 29 z rana Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana Poc. osob. o godz. 10 m. 14 p. poł. Poc. mies. o godz. 11 m. 30 z rana Poc. mies. o godz. 3 m. 24 p. p. Poc. osob. o godz. 4 m. 15 p. poł. Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecz. Poc. mies. o godz. 8 m. — wiecz. *) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49 Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 8 m. 52 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14 Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 7 m. 44 Poc. osob. 1-3 kl. wiecz. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiecz. g. 11 m. 33

Kolęj Marchajski-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. posp. 1-4 kl. po p. g. 2 m. 9 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39 Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 30 Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 49 Poc. osob. 1-4 kl. wiecz. g. 9 m. 30 Poc. mies. 2-4 kl. wiecz. g. 7 m. 14

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. | Odjeżdżające poczty.

Z	godz.	minut.	pora dnia.	Do	godz.	minut.	pora dnia.
Września	8:55	—	rano	Skwierzyn	6:45	—	rano
Wągrowca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6:50	—	—	Wągrowca	7:20	—	—
Obornik	8:30	—	—	Kurnika	8:30	—	—
Ostrowa	8:50	—	—	Stęszewa	5:30	pop.	—
Stęszewa	8:10	—	—	Obornik	6	wie-	—
Kurnika	8:55	—	po	Krotoszyna	8:10	czor.	—
Wągrowca	6:15	połud.	—	Ostrowa	9	—	—
Pleszewa	8:15	—	wie-	Wągrowca	11:30	—	—
Skwierzyn	8:20	—	czor.	Września	11:45	—	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 21 listopada. Ubiegły tydzień zdawał się bardzo rychło zapowiadać zime; w pierwszych dniach bowiem termometr nocą blisko 5 stopni wskazywał mrozu a w niedzielę na ćwierć lokcia mieliśmy śniegu; odtąd jednak temperatura znacznie zlaćdniała i deszcz co chwila zwolna przepada.

W handlu zbożowym bez żadnej przerwy bardzo stale panuje usposobienie, a jeżeli ruch na niektórych placach mniej był ożywiony, to tylko krytyczności finansowych stosunków przypisać należy, która w ogóle wszelkie transakcyje głęboko paraliżuje.

W Anglii niezwykle wysoka procentowa stopa angielskiego banku (9 proc.) i znacznie w ostatnich dniach zwiększone dowozy dążeń zwyczajowo wprawdzie chwilowo wstrzymały, lecz całe położenie bardzo pozostaje stałe i wkrótce nowej podwyżki spodziewać się można. We Francyi, gdzie targi w ostatnim czasie mniej obfite dowozy miały, dążność zwyczajowa stanowczo przeważała; Marsylia tylko, której dowóz z przeszłego tygodnia 500,000 hekt. wynosił, skutkiem tego nieco słabiej chwilowo usposobiona była. Belgia i Holandia bardzo stale utrzymywały ceny.

W prowincjach nadreńskich, południowych Niemczech, Austrii i na Węgrzech przy znacznie ożywionym ruchu dążność zwyczajowa ciągle się utrzymuje. Środkowe i północne Niemcy przy bardzo stałym pozostają usposobieniu i ceny po części notują wyżej. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 88 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 67 tal., na listopad-grudzień 65 tal., na grudzień-styczeń 64 tal., na kwiecień-maj i maj-czerwiec 63 tal.

Dowóz na targi nasze był tylko średni i popyt na wszelkie ziemiopłody dobry; łubin poszukiwany, rzep bardzo stale; koniżyna czerwona mianowicie w pięknym ziarnie wyżej.

Notowano:	Tal.
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą	88 — 91
— — — — — żółtą	8 — 8 1/2
Żyto	6 1/2 — 7 1/2
Jęczmień	6 — 7 1/2
Owies	5 — 5 1/2
Groch	6 — 6 1/2
Wykę	4 — 5
Wybik	4 — 4 1/2
Żubin	4 — 4 1/2
— — — — — niebieski	4 — 4 1/2
Rzep	7 — 8 1/2
Rzepak	7 1/2 — 7 3/4
Koniżynę za 50 kilogr. białą	14 — 18
— — — — — czerwoną	12 1/2 — 14 1/2

Okowita, spokojnie, za 100 litrów 100% Tal. w miejscu 20 1/2 tal., na ten miesiąc 20 1/2 tal., na listopad-grudzień 20 1/2 tal., na grudzień-styczeń 20 1/2 tal., na kwiecień-maj 1874 r. 20 1/2 tal. Banknoty austr. 88 1/2 tal. za 150 flor. Banknoty rosyj.-polskie 8 1/2 tal. za 90 rubli.

Bank różniczo-przemysłowy
Kwieci, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 21 listopada.
Żyto: cena regulacyjna 66 1/2, — na listopad 66 1/2, listopad-grudzień 65 1/2, grudzień-styczeń 65, styczeń-luty 64 1/2, luty-maj 64, na wiosnę 63 1/2.
Wyp. — chr.
Okowita: cena regulacyjna 20 1/2, listopad 20 1/2, grudzień 19 1/2, styczeń 19 1/2, luty 19 1/2, marzec 19 1/2, kwiecień 19 1/2, maj 20.
Wypowiedziano 10000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 21 listopada 1873 roku.		Ceny.								
		Najwyż.			Średnia.			Najniż.		
		tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknej, szefel po 42 kil.		3	22	6	3	20		3	18	
średniej		3	17		3	16		3	15	
pośledn.		3	14		3	12	6	3	10	
Żyta ciężkiego	40	2	27	6	2	27		2	26	
średniego		2	25		2	25		2	22	
pośledn.		2	21		2	20				
J. czmienia wielk.	37	2	10		2	7	6	2	6	
drobn.		2	10		2	7	6	2	6	
Owsa	25	1	17	6	1	15		1	12	
Grochu do gotowan.	45	2	25		2	24		2	22	
Grochu na paszę		2	21	3	2	20		2	18	
Rzepiku zimowego	40									
Rzepiku zimowego										
Rzepiku latoowego										
Tatarki	35									
Kartofli	50		16			15			14	
Wyki	45									
Zubinu żółt.	45									
niebiesk.										
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.										
Koniczyny białej										

Obwieszczenie

W skutek utworzenia szóstego rewiru policyjnego w tutejszym mieście i przyłączenia miejscowości Jerzyce, Św. Łazarz, Górna i Dolna Wilda do miejskiego obwodu policyjnego stały się niezbędnymi następujące zmiany w podziale tutejszych rewirów policyjnych.

I. Pierwszy rewir policyjny (biuro rewirów przy Wodnej ulicy Nr. 17) obejmuje od ul. Łazarskiej do ul. Brama Młyńska i wszystkie ulice w tym obszarze.

II. Do drugiego rewiru (biuro rewirów przy Małych Garbarach Nr. 8) przyłącza się Św. Wojciech, Przepadek (Brama Młyńska) forteczka Winiary (dawniejszy czwarty rewir).

III. Do trzeciego rewiru policyjnego (biuro rewirów przy Połwiejskiej ulicy Nr. 9) przyłączone miejscowości Górna i Dolna Wilda, gdy tymczasem Św. Marcin, ulice Mała Rycka, Górczarska, Wałowa i Wiatraków od tegoż rewiru się oddają i wciela do nowego utworzonego szóstego rewiru.

IV. Szósty rewir policyjny (biuro rewirów przy Św. Marcinie Nr. 55) obejmuje w obrębie miasta oznaczone ad III. od trzeciego rewiru oddające części miasta, Centralny dworzec kolejowy i miejscowości Jerzyce i Św. Łazarz. (6215)

Poznań, dnia 18 listopada 1873.

Król. Dyrekcja Policyi.
Standy.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca **Michała Urban** w mieście został dotychczasowy stały zarządca kupiec Hugon Gerstel z urzędu złożony, a w miejsce jego agent **Samuel Hähnisch** w mieście jako stały zarządca ustanowiony. (6202)

Poznań, 12 listopada 1873.

Król. Sąd powiatowy.

Obwieszczenie.

W konkursie do majątku kupca **Arona Aronsohn** w Poznaniu, został dotychczasowy stały zarządca kupiec Hugon Gerstel z urzędu złożony, a w miejsce jego agent **Samuel Hähnisch** w mieście jako stały zarządca ustanowiony. (6203)

Poznań, 12 listopada 1873.

Król. Sąd powiatowy

Księgarnia **Tygodnika Wielkopolskiego** poleca:

Mecherzyńskiego

Historia literatury polskiej dla młodzieży
za cenę 1 talara 6 sgr.

Stare biblie,

stare kroniki i w ogóle stare dzieła kupuje po najwyższych cenach lub zamieniam na nowości literackie Księgarnia i Antykarnia **Tygodnika Wielkopolskiego** przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18 w Poznaniu.

Korkarze, robotnicy

do maszyn i uczniowie
znajdą stałą utrzymanie u

L. B. Ditterle.

Sapieżyński plac Nr. 22.

Dziennika Mód

wyszedł Nr. 4 i rozesłany został wszystkim prenumeratorom. (6201)

Cena kwartalna z rycinami kolor. 3 złr. (2 tal.)

bez rycin kolor. 2 złr. (1 tal. 10 sgr.)

"Prenumeratę przyjmują Administracja „Dziennika Mód“ w Krakowie, Grodzka ul. 1. 69 oraz wszystkie urzędy pocztowe i księgarnie w kraju jak i za granicą.

Numer okazowe posyłają się na żądanie bezpłatnie!

Ponieważ nowy mój pomysł zaszczenia okien i drzwi w największych i najznakomitszych domach w mieście i w okolicy znalazł poparcie i nadzwyczaj wielkie uznanie, przeto pozwalam sobie Sz. Publiczności zwrócić uwagę, że kto jeszcze w tym roku takowe pragnie mieć zrobione, powinien swoje zlecenia jak najprędzej do biura mego złożyć. (6226)

Cena jest o 75% tańsza aniżeli każdego innego środka jako to: mchu itd., który latem trzeba wyrzucać, nie dając więc tej wygody co do kurzu, a to co rok się powtarza, co u kory jest inaczej.

L. B. DITTERLE,

fabrykant szt. i zwyczaj. wyrobów korkowych.

Sapieżyński Plac Nr. 3.

Skład fortepianów.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem skład fortepianów i harmonii z najpierwszych fabryk **Berlina, Lipska i Dreżna**, gdzie je osobiście zakupiłem. Polecając Szanownej Publiczności mój zakład, obowiązuje się dostarczać instrumentów wyrobów i po najumiarkowańszych cenach.

Poznań, 13 października 1873.

S. Benda,

Św. Marcin Nr. 82, pierwsze piętro lub Podgórna ulica Nr. 5 w domu p. Sikorskiego.

Nakładem „Tygodnika Wielkopolskiego“ wyszła w osnóbce oddzielnej powieść

Włodęgo Skiży

pod napisem

„NIEPODOBNI“

jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 6 złp.

Rok XII. w Krakowie wychodzi

„Przegląd lekarski“

organ tow. lekarskiego krak. i tow. lekarzy galicyjskich we Lwowie

pod redakcją

Dr. St. Janikowskiego,

prof. uniw. jagiel. i dziekana wydz. lekars., z współudziałem komitetu redakcyjnego

nakładem

Walerego Tomaszewicza

co sobotę wieczorem w objętości 1-1½ arkusza in 4-to. (4450)

Cena: W zaborze pruskim roczne 4 tal. 20 sgr. — W zaborze moskiewskim 6 rubli.

— W Krakowie 6 złr., z przesyłką w Austrii 6 złr. 60 cent. — **Przedpłatę należy przesyłać wprost do wydawcy**

— na zabor moskiewski przyjmując przedpłatę jedynie księgarnia Gebethnera i Wolfia w Warszawie.

Ogłoszenia po cenie 1 sgr. — lub 5 cent. w. a. za wiersz z dopłatą 30 cent. — 6 sgr. za stempel, przyjmuje tylko wydawca pod adresem:

W. Tomaszewicz.

Wydawnictwo — ekspedycja pism i anonsów, oraz biuro zleceń

w Krakowie pod l. 207.

Organista żonaty, w młodym jeszcze wieku, grający i na innych instrumentach, poszukuje posady. Szczegółów dowiedzieć się można w Eksp. Dzien. pod Nr. 6139. (6139)

Uczeń w moim handlu i biurze z doświadczeniem wykształceniem szkolnym władający obiema językami znajdzie dobre miejsce.

L. B. Ditterle.

Sapieżyński plac Nr. 3. (6228)

Aukcja futer.

W poniedziałek dnia 24 mb. rano od 9 godziny sprzedawca będe za gotową zaraz zapłatą w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 wielką partycję rzeczy futrzanych, przętym futra podróżne i do chodzenia, mufy i kołnierze, trzewiki i buty wszelk. rodzaju, dywany, regulatora, zegarki dla dam i panów itd.

Katz, komisarz aukcyjny. (6211)

Popis na (5983)

Wojciech Wolontaryuszów i pensya.

Poznań, Św. Marcin 66.

Dr. Theile.

Pies, 10 miesięcy mający, z krzyżowaniem nowofund. i psa z góry św. Bernarda jest dla różnych okoliczności do sprzedania. Bliższe szczeg. u **A. Caspari & Co.** Wilhelmowska ulica Nr. 22. (6221)

Lampy wiszące i stołowe
jako też
pajaki 2-3 i więcej ramion
bardzo tanio polecają [5309]
W. Kiliński i Sp. w Bazarze.
Magazyn porcelany, szkła itd. Szklarnia. (6004)

Skład obuwia
A. Dzierzkiewicza
przy Wilhelmowskim placu Nr. 10
poleca **długie buty juchtowe** z pilnią, nieprzemakalne, **kamasze dla panów** różnego rodzaju, oraz wielki wybór **obuwia damskiego** po jak najprzystępniejszych cenach.

Warszawski
magazyn obuwia
przy Wilhelmowskiej ulicy 18
naprzeciw Hotelu Francuzkiego
poleca **buty z juchtą** petersburskiego, warszawskiego i wronieckiego; obuwie salonowe i spacerowe wszelkiego rodzaju, również **buciki damskie** z najlepszych skórek paryżskich, krajowych, z wszelkich materiałów. Wyroby moje odznaczają się skromnością, elegancją, dobrym fasonem i wykonaniem. [5505]
F. Andrzejewski.

Centralne Biuro rekomendacyjne

w Poznaniu — Szkólna ulica Nr. 4.

Biuro poszukuje **guwernera** z językiem francuskim do Królestwa, kuje muzycznego z pensją 300 talarów. — Biuro poszukuje **uzdolnionych guwernantek** muzycznych i z francuskim językiem. — **pisarzy gospodarczych**, dla których miejsca zaraz są otwarte. (6172)

Kandydaci i kandydatki winni złożyć w Biurze świadectwa i rekomendacje.

KAZIMIERZ NEUMAN.

Do Ameryki! Narodowe Towarzystwo W każdą środę.

ze Szczecina do Nowego Jorku

za 48 talarów

wszystko we wszystkim.

C. MESSING,

Berlin W. Französische Str. 28.

Dla **Meklenburgii** w Rostoku, Neuer Markt 9 i 10.

Kantor ekspedycyjny w Szczecinie, Grüne Schanze 1a.

Na Prusy odbywa się przyjmowanie podróży aż do dalszego

tylko w Berlinie, dokąd listy i przesyłki pieniędzy z Prus wyłącznie przysyłać należy. (6101)

Wyprzedaż na gwiazdkę

już się rozpoczęła i zawiera i w tym roku

nader **wielki wybór** po nadzwyczaj

znizonych cenach. (6199)

Poznań, ROBERT SCHMIDT

Rynek 63. dawniej Antoni Schmidt.

Przychylając się do życzenia wielu obywateli W. Ks. Poznańskiego, otworzyłem w dniu dzisiejszym przy moim interesie bankierskim

biuro informacyjne

i pośredniczące

w celu sprzedaży i wdzierżawiania majątków jako też udzielania pożyczek hipotecznych do wysokości 2/3 wartości majątku.

Szanownych obywateli W. Księstwa, którzy jedną z powyższych operacji skutecznie zamysłają, upraszam o zgłoszenie się do mnie z odpowiednimi dokumentami, przy czym żaręczyć mogę, że usilnym będzie moim staraniem, ażeby pod każdym względem Ich zadowolił.

Zarazem odwołuję się do ziomeków kapitalistów i obywateli, ażeby, czy to pragnąc wsie kupić z wolnej ręki, czy to wziąć w dzierżawę, czy też wreszcie chcąc nabyć w zamian za papiery, podlegające fluktuacji giełdowej, pewne hipoteki, zechcieli się do mnie zgłosić łaskawie.

Leon Pilaski w Berlinie,

Dorotheenstrasse Nr. 78/79.

Berlińsko-kolońskie akcyjne Tow. ubezpieczeń od ognia.

Kapitał zakładowy 6,000,000 marek = 2,000,000 tal. (6214)

Niniejszem donoszę że

pana Piotra Janickiego w Środzie

mianowałem moim agentem na Środę i okolice.

Poznań, w listopadzie 1873.

Agent główny

Eugeniusz Krähahn.

Powołując się na powyższe doniesienie, polecam się do zawierania ubezpieczeń przeciw niebezpieczeństwu z ognia i chętnie gotów jestem do każdego żadanego objaśnienia.

Sroda, 8 listopada 1873.

Piotr Janicki.

Berlińsko-kolońskie Towarzystwo akcyjne ubezpieczeń od ognia.

Kapitał zakładowy 6,000,000 marek = 2,000,000 tal. (6213)

Niniejszem donoszę, że

pana E. Krähahn w Poznaniu

mianowałem głównym agentem na obwód regencyjny poznański.

Szczecin, w listopadzie 1873.

Agent generalny

Ad. Nathusius.

Powołując się na powyższe doniesienie, polecam się do zawierania ubezpieczeń przeciw niebezpieczeństwu z ognia i gotów jestem chętnie do każdego żadanego objaśnienia.

Poznań, w listopadzie 1873.

Eugeniusz Krähahn.

Herbatę chińską

w wielkim wyborze z tegorocznego sprzętu, odznaczającą się nadzwyczaj czystym smakiem, w cenach po 20 i 25 sgr., 1, 1½, 2, 3 i 4 tal. za 1 funt; ulubione **prosze herbaciane**, które

zawsze mam w zapasie, jako też prawdziwe, w najrozmaitszych gatunkach z fabryki Huntley et Calmers **biskwopty angielskie do herbaty** polecam.

Cichowicz. (6218)

S. H. KORACH.

W wyprzedaży mej na gwiazdkę

zniżyłem znacznie cenę wszystkich artykułów mego składu towarów modnych, mianowicie zaś zwracam uwagę na partycję

materyi na suknie, płaszczy i zakietów,

tak że przez to podaje się Szanownej Publiczności nadzwyczaj korzystną sposobność do jak najtańszych zakupów.

S. H. KORACH,

4. Nowa ulica 4.

Wino węgierskie

osobiście na Węgrzech zakupione od producentów odebrał i poleca po nader umiarkowanych cenach (6219)

Cichowicz.

Suknie gotowe

najnowszych fasonów w wielkim wyborze poleca magazyn (6223)

A. Przystanowski,

Wilhelmowska ulica 18.

Masło,

począwszy od 9 sgr. funt, poleca

A. Duchowski

(dawn. H. Kirsten wd.)

Podgórna ulica Nr. 14.

(6167)

Ottony,

karmelki na kaszel bardzo skuteczne — pudełko po 6 sgr. poleca cukiernia (6222)

Anton. Pfiznera

przy Starym Rynku.

Pierwszą przesyłkę prawdziwych
**toruńskich pier-
ników i katarzy-
nek** z fabryki **Gustawa
Weesego** i prawdziwych
**pierników no-
rymbergskich**
otrzymał i poleca (6216)
S. Sobeski.

Największy skład
amer. słoniny
i smolcu (5982)
w pudełkach oryginalnych i beczkach
en gros et en detail u
Izydora Busch.
2. Sapiężyński plac 2.

Pięć pokoi i kuchnia do
wynajęcia przy **Wrocł. ul. 9.**
(5647)

Mieszkania o 3 pokojach do
wynajęcia **Grobla 25.** (5646)

W nowym domu
Strzelecka ul. 13/14 są mieszkania
o 4 pokojach do wynajęcia. (6137)

Do wynajęcia na I piętrze Nr. 5
Wielkich Garbari zaraz jeden po-
kój lubi dwa a od Nowego Roku 1874
4 pokoje i kuchnia itd. (6153)

KRAM

na handel wiktualii i kolonialnych towarów

się stósujący — wraz z wygodnym pomie-

szaniem — jest zaraz do wynajęcia.

Blizsza wiadomość u właściciela, **Sw.**

Marcin 18. (6166)

Szanownej Publiczności miasta **Gnie-**

zna i okolicy polecam mój dobrze asor-

towany skład **męskich i damskich**

kaloszy, szelki i rekawiczki róż-

nego gatunku, **szczotki** do rzeczy i fry-

zowania, wszelkie **portmonetki**, ro-

zmaitej wielkości **grzeblenie, kolnie-**

ryzki płócienne, jako też **puder**

złoty i brylantowy i w innym ko-

lorze **peruki, szyniony, wploty w**

warkocze dla dam w rozmaitym kolorze

i różne inne **wyroby z włosów**, prócz

tego polecam rozmaite **perfumerye,**

mydła, olejki, tudzież różne **kol-**

czyzki i broszki, guziki do man-

kielek itd. przy tem polecam na gwia-

zdkie różne **koszyczki** z rozmaitemi **per-**

fumami, jako też inne rzeczy, zape-

wniając skórą usługę i rzetelną cenę.

Z szacunkiem (6198)

Władysław Czapliski,

fryzjer w Gnieźnie Rynek 16.

Osiadły w Berlinie zamożny kupiec

z dobremi poleceniami, pragnie dla tu-

tejszego miasta przyjąć z WKsięstwa

Poznańskiego **reprezentacya**

zakładów młynskich

o wielkim obrocie w młoczeniu i pszen-

nej. Oferty sub. P. 4673 przyjmuje

Rudolf Mosse w Berlinie W. (6196)

Petroleum

poleca jak najtaniej (6200)

S. Alexander,

(H. KIRSTEN),

Sw. Marcin Nr. 11.

Polożone tu młyny

moje miejskie,

dwa młyny do mielenia o 8 gankach i tar-

tak, obracane przez 4 wierzchnie kola

wodne, jako też należąca do tego fabryki chle-

ba z 4 piecami, które to grunta mają war-

tość 88,740 tal. przez sąd przyjęta, sprzedać

chcę z powodu choroby poniżej ceny, z małą

zaliczką i stałymi hipotekami lub też wydzie-

rzawić. (6197)

Wyroby znajdują tu w mieście odbył zu-

pełny, ponieważ zakłady te są jedynymi tego

rodzaju interesami w mieście.

Toruń, w listopadzie 1873.

I. KOHNERT.

Towary białe, krótkie i

galanterijne, parasole

jedwab. i wełn, gorsety,

wstążki i kwiaty pa-

ryzkie, torby, torebki

i lalki

poleca w wielkim doborze i po tanich

cenach (6067)

W. Jüngst.

Nowa ulica 70.

Tylny dom

ma być do rozebrania z wolnej ręki

sprzedany przy **Strzeleckiej ulicy**

1314. Blizsza wiadomość na miejscu

u poliera **Szyrmera.** (6168)

Hipoteki

każdej wysokości, zapisane bezpośrednio po

poznanskich **Listach zastawnych,**

kupuje pod przystępnymi warunkami

Bernard Rawicz,

W. Garbary Nr. 21.

Wielki Skład

towarów

futrzaných

(5407) znajduje się przy

Wodnej ul. Nr. 27.

Philippsohn Holtz.

PRODUKTA HYGIENICZNE

Dra DELABARRE

Ważne zawiadomienie.

KAŻDY FLAKONIK SY-

ROPU DELABARRE, tak zwa-

negosyropu do zębów, którym

się nacierają zębami małych dzieci dla

ułatwienia wyrznięcia się zębów, jeżeli

nie opatrzone podpisem **Dra Dela-**

barre, jest fałszerstwem i naślado-

wnictwem. (1877)

Papka higieniczna. Poży-

wna dla małych dzieci, starców, osób

osłabionych i powracających do zdrowia.

Kit do zębów z Gutta-Per-

ki, bardzo łatwy i dogodny do pło-

bowania zębów spróchniałych, samym

sobie.

Mixtura osuszająca dla o-

suśnięcia zębów spróchniałych przed za-

płombowaniem.

Mixtura chlorofeniczna dla

znieczulenia nerwów zębów spróchnia-

łych.

Pomada i proszek Goem-

mera dla zapobieżenia wypadaniu

włosów i siwizni.

Skład główny w **Paryżu** przy u-

licy **Montmartre** Nr. 4.

PAPIER FAYARD i BLAYN.

(1814) CHARTA CHEMIIKA DU CODEX.

Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumaty-

zmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenie, odmrożenia, nagietki

wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru cale kosztują 2 franki, półów-

ki franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany

jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedają hurtowa w Paryżu,

ulica Neuve St. Merry 40. W Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicza.**

PAPIER WLINSI

Znakomite powrozenie tego

środku zależy od jego własności

sprawdzania na powierzchnię ciała

zapalen i irytacji, które dotknęły najżywniejsze organy; tym sposobem

przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość

uleczenia takowej: Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **kataram,**

nieżyłowi, oskrzeli chorobom gardlanym, gościowi bólow

w krzyżach etc.

Użycie tego papieru bardzo proste, jedynę przylepienie wystarcza często

i pozostawia tylko lekkie swędzenie — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicza;** w Kra-

kowie i we Lwowie w aptekach **PP. J. Trauczyńskiego i P. Mi-**

kolascha; w Warszawie w składach materyałów aptecz: **PP. Ferd.**

Aug. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego. (1853)

WYSTAWA Powszechna

Wiedeń 1873.

Rada prezesów międzynarodowej Jury

udzieliła

DYPLOM HONOROWY

(najwyższa nagroda)

wyskokowi mięsnemu Liebig Company

Z

FRAY-BENTOS.

(4493)

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa

p. Alfonsa Peltesohn w Poznaniu.

Do nabycia u pp. **W. F. Meyera & Co.,** aptekarza **H. Eisne-**

ra, Br. Andersch, aptekarza **Dra Mankiewicza, J. N. Leit-**

gebura, aptekarza **G. Brandenbura, A. Cichowicza, Jakó-**

ba Appia, Alberta Classena, Ed. Stillera, H. Kirsten

Wwy. R. Bareikowskiego, Ed. Feckerta jun., T. Luzzi-

skiego, aptekarsów **A. Pfuhla, Gust. Reimanna, med. ases.,**

S. Alexandra, S. Sobeskiego i Oswalda Schöpe w Poznaniu;

W. Zapalowskiego w Wągrowcu, **Karola Werckera** w Mar-

goninie, **A. Begnera** w Krynii, **A. Schillinga** w Żninie.

Prawdziwy Likier Bénédictine

Opactwa w Fecamp.

ZAWIADOMIENIE.

Sławny likier **Bénédictine,** tak ceniony przez publi-

czność, jest przedmiotem różnych fałszerstw i naśladownictw a

najwięcej za granicami Francji. Osoby, które przywiązują do

tego wagi, aby używać tylko prawdziwego likieru, czystego,

wytworzonego smaku i higienicznego, raczą zwrócić uwagę na fa-

łszerstwa obrydlivego smaku i szkodliwie dla zdrowia. Zamie-

szaszam obok dokładny wzór naszych butelek opatrzonych pie-

częciami i etykietami **prawdziwego likieru Béné-**

diktine. (1858)

Ważna uwaga.

Ostrzegamy szczególnie publiczność, iż zawsze wymagać

konieczności należy, aby etykieta obocznie umieszczona znajdowała

się na spodniej części każdej butelki; etykieta ta przyklejana

jest od 1 października 1872 r. i nosi podpis **A. LEGRAND**

ainé.

NB. W czasie epidemii likier ten

jest najpewniejszym środkiem zabez-

pieczającym od cholery, sławni lekarze

udzielili formalne w tym względzie za-

świadczenie.

Dostać można w Berlinie w głównej agencji pp. **Johs. Beurnann & Cie.,**

Mittel-Strasse 64, w Poznaniu w cukierni p. S. Sobeskiego

i w handlu p. T. Luzzińskiego.

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 21 listopada.

Niemieckie papiery.

Dobrow. poź. państw. 4 101½ p.

Prus. poź. ukonsolid. 4 105½ p.

dito dito 4 98½ p.

Oblięgi długi państwa 3 92 p.

Prem. poź. państwa z 1855 3 119½ p.

Listy zast. wschodnio- 4 82 p.

pruskie 4 92½ p.

dito 4 98½ p.

dito 4 100½ p.

dito 4 103½ p.

List. zast. pozn. (nowe) 4 89½ p.

dito dito 4 91 p.

dito A. 4 91½ p.

dito nowe 4 91 p.

Zachodnio-pruskie 4 80½ p.

dito 4 90½ p.

dito 4 90½ p.

dito II serya 4 103½ p.

dito nowe 4 89½ p.

dito 4 98½ p.

Listy rent. pozn. 4 94½ p.

dito pruskie 4 95 p.

dito szląskie 4 94½ p.

Akcy bankowe.

Bergsko-march. bank 4 79½ p.

Berliński bank (stare) 4 69 p.

dito dito (nowe) 4 82½ p.

Berliński stowarz. bank 4 87½ p.

dito dito kasowe 4 282 p.

Berliński bank lombard 4 34 p.

Berliński bank meklers. 4 1 p.

Berliński bank meklers. 4 1 p.

Produkty 4 96½ p.

Berliński bank produk. 4 61 p.

Wrocław. bank dyskon. 4 68½ p.

dito prow. weksl. 4 1 p.

dito wekslowy 4 58 p.

Centr. bank budowl. 4 58½ p.

Centr. bank stowarz. 4 65½ p.

Darmstadt. bank 4 150-51 p.

dito zwany Zettelbank 4 103½ p.

wski bank kredyt. 125½ p.

Niemiec. bank hyp. w

Meiningen. 4 97½ p.

Niem. bank Union. 4 73½ p.

Stowarzysz. dyskont. 4 178-67 p.

Gotajski bank kredyt. 4 97½ p.

Hanowerski bank 4 101½ p.

Kwileckiego i Sp. bank 4 50 p.

Magdeb. stow. bankowe 4 75 p.

Magdeb. bank pryw. 4 105 p.

Meinigska bank kredyt. 4 111 p.

Anstr. bank. kred. 4 131-29½-30½ p.

Austr.-niemiecki bank 4 89½ p.

Wschodnio-niem. bank 4 58 p.

dito dito produk. 4 26½ p.

Poznański bank prow. 4 105 p.

Pozn. bank prow. weksl. 4 8 p.

Pruski bank 4 183 p.

Pruski zakład kredyt. 4 56 p.

Provincjonal. stowarz. 4 107 p.

Szląskie stowarz. bank. 4 107 p.

Tellus, stow. ban. poz. 4 64 p.

Akcy przemysłowe.

Berliński kantor drzew. 4 94 p.

dito Nordend. 4 18½ p.

Niemieckie tow. budo. 4 57 p.

Stowarzysz. immol. 4 86½ p.

Browar Gratweil 4 68½ p.

Niem. stow. ind. stal. A. 4 33 p.

dito dito lit. B. 4 22½ p.

Dortmund Union (stare) 4 81½ p.

dito dito (nowe) 4 1 p.

Huty Hoerder 4 104 p.